Kuryer Poznański.

Nr. 45. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 23 lutego 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 22 lutego.

(Urzędowa wiadomość o nominacyi księcia Orłowa ambasadorem w Berlinie i innych zmianach, zaszłych w personale dyplomacyi rosyjskiéj. — Co piszą „Pester Lloyd“ i „Fremdenblatt“ o trójcesarskiem przymierzu. — Budowa drogi żelaznéj z Metkowic do Mostaru i pomyślny dla Austryi stan rzeczy w Bośnii i Hercegowinie. — Powody ostatniéj kryzis ministeryalnéj w Serbii. — Przybycie jenerała Gordona do Chartumu, proklamacya do ludności; gniew prasy niemieckiéj i zapowiedziane w proklamacyi przywrócenia handlu niewolnikami. — Wiadomość biura Reutera o wybuchu powstania w prowincyi chińskiéj w Mongolii.)

Mamy dziś urzędową wiadomość o zapowiadanéj już od dawna zmianie osób w dyplomacyi rosyjskiéj. Według ukazu carskiego, wystósowanego do senatu w dniu wczorajszym, zamianowany został książę Orłow ambasadorem w Berlinie, baron Mohrenheim, dotychczasowy reprezentant Rosyi w Londynie, ambasadorem w Paryżu, a Szyszkin, dotychczasowy przedstawiciel rosyjski w Atenach, posłem w Sztokholmie; dotychczasowy ambasador w Berlinie, p. Saburow, otrzymał godność senatora i radzcy wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych. — Jeżeliby ta zmiana osób w dyplomacyi rosyjskiéj miała zapowiadać nowy zwrot w polityce zagranicznéj Rosyi, to nie byłyby bez podstawy dawniejsze domysły i kombinacye tych mianowicie dzienników, które w tym zwrocie polityki rosyjskiéj dopatrywały się albo zbliżenia się Rosyi do dwóch mocarstw sprzymierzonych, albo widziały już odnowione trójcesarskie przymierze. Przeciw téj ostatniéj kombinacyi występuje dziś bardzo energicznie organ węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych, a to, co mówi, świadczy dowodnie, że Węgry nigdyby się na to nie zgodziły, ażeby Rosya mogła być kiedykolwiek przyjętą do sojuszu niemiecko-austryackiego.

„Zapowiadane przeniesienie księcia Orłowa z Paryża do Berlina uznano wszędzie — pisze „Pester Lloyd“ — za wielce znaczący wypadek polityczny, i równocześnie rozpowszechniano wiadomości, które niczém więcéj nie są, jak prostą przesadą, lub czczemi kombinacyami. Do téj kategoryi należą doniesienia o mającym jakoby nastąpić zjeździe trzech cesarzów, oraz o odnowieniu trójcesarskiego przymierza, o którém Europa dawno już zapomniała. Teraźniejsza sytuacya Europy tak dalece się różni od położenia rzeczy w siódmym dziesiątku lat naszego wieku, że myśl o trójcesarskiém przymierzu wydaje się anachronizmem. Dla przymierza takiego nie ma miejsca obok sojuszu austro-niemieckiego i obok aliansu z Włochami. Nie wypada ztąd przecież, iżby przyjacielskie zbliżenie się Rosyi do pokojowych tendencyi Niemiec i Austryi było niemożliwe. Zbliżenie to prawdopodobnie nastąpiło. Już swego czasu było przymierze trójcesarskie nie tyle rezultatem wolnego wyboru, ile raczéj wynikiem przymusu, spowodowanego okolicznościami. Trójcesarskie przymierze przyniosło wprawdzie Austryi pewne korzyści, jakie zapewniła jéj przyjaźń Niemiec w chwilach ponownego przesilenia, ale nie wytrzymało próby w San Stefano. Od owego dnia należy ono do rzeczy minionych i nie warto nawet wcale o niém dziś wspominać.“

W sprawie téj zamianowania księcia Orłowa ambasadorem w Berlinie zabiera także głos organ austryacki ministra spraw zagranicznych i choć nie odpiera tak stanowczo kombinacyi o trójcesarskiem przymierzu, pisze mniéj więcéj to samo, co „Lloyd peszteński“ t. j., że przeniesienie tego dyplomaty rosyjskiego do stolicy Niemiec jest nowym dowodem dobrych stosunków pomiędzy Niemcami a Rosyą i przyłączenia się dworu petersburgskiego do polityki pokojowéj, na któréj gruncie stoi niemiecko-austryacki związek. Wspominając w końcu o wiadomości „Berliner Tageblatt“, którąśmy w tych dniach za nieprawdopodobną uważali, mówi „Fremdenblatt“, że w wiedeńskich dobrze poinformowanych sferach nic zgoła o tém nie wiedzą, jakby car rosyjski przybyć miał wkrótce w odwiedziny do cesarza austryackiego.

„Pester Lloyd“, dowodząc niemożliwości powrotu trójcesarskiego przymierza, miał niewątpliwie na myśli zmianę stosunków politycznych na półwyspie bałkańskim, jakie stworzył traktat berliński. Zmiany tych stosunków nie uznała szczerze nigdy dotąd Rosya i uznać nie może, coby nastąpić musiało, gdyby miała zostać przyjętą do trójcesarskiego przymierza. To téż dzisiejsze zbliżenie się jéj do dwóch państw sprzymierzonych przedstawia się jako rodzaj zawieszenia broni, które może być wielce na rękę polityce kanclerskiéj, mającéj oczy zwrócone w inne strony. Kto zaś z tego armisticium większe odniesie korzyści, to niedaleka przyszłość okaże. Austrya tymczasem zabezpiecza wpływ swój na półwyspie bałkańskim i tu téż, jak dotąd, ścierać się będzie z agitacyami Rosyi, która nie mogąc jawnie, zakłada podziemne kontr-miny, podważające znaczenie swego rywala. Austrya nowy stawia dziś krok na drodze przyszłéj aneksyi krajów okupowanych. Austryackiéj Izbie deputowanych przedłożonym zostanie, jak się dowiaduje „Presse“, projekt rządowy dotyczący budowy kolei żelaznéj z Metkowic do Mostaru. Potrzebną sumę na koszta budowy zaforszusuje skarb państwa rządowi bośniackiemu. Jeżeli wiarogodnemi są doniesienia „Pol. Corr.“, to ludność Bośnii i Hercegowiny oswaja się coraz bardziéj z istniejącym tam stanem rzeczy. Błogie rządy austryackie sprowadziły zdaniem „Pol. Corr.“ to, że w Bośnii i Hercegowinie rozwój stosunków ekonomicznych w pełnym jest rozkwicie, że do skarbu wpływają regularnie podatki, zmniejszają się spory agraryjne, tracą swój dawniejszy charakter polityczny a natomiast powiększają się obszary dobrze uprawianéj ziemi. Tak samo pomyślnie przedstawiają się stosunki polityczne: wychodzcy czarnogórscy nie mogą już dzisiaj niepokoić kraju i podbechtywać jego ludności do rokoszu; dowodem tego ta okoliczność, że ostatnie powstanie w Serbii nie wywołało zaburzeń pomiędzy Serbami Bośnii, którzy przez cały czas rokoszu serbskiego zachowali się jak najspokojniéj. — Taki oto pomyślny obraz stanu rzeczy w Bośnii i Hercegowinie kreśli „Politische Corr.“, z czego jednak nie wynika, iżby w krajach tych nie miało już być żywiołów gotowych zawsze do zaburzeń, skoro to leżeć będzie w interesie Rosyi i jéj sprzymierzeńca, księstwa czarnogórskiego.

Pisząc już o stósunkach na półwyspie bałkańskim, wspomnieć nam wypada raz jeszcze o ostatniem przesileniu ministeryalnem w Serbii, które skończyło się przyjściem do steru rządu gabinetu Garaszanina. Do téj chwili niema jeszcze pewnych wskazówek, co było istotnym powodem téj kryzis ministeryalnéj, która w ogóle tém większe wywarła zdziwienie, iż wszystkie relacye z Białogrodu, zwłaszcza po przeprowadzeniu wyborów do nowéj skupczyny, brzmiały jak najpomyślniéj dla ministerstwa Christicza. Dla wytłómaczenia téj niespodzianki pozostaje na razie tylko druga kombinacya. I téj to drogi chwyta się „Polit. Corr.“ i następujące podaje szczegóły. Gabinet Christicza wręczył dnia 16 b. m. królowi dymisyą i to wtedy, kiedy daremnemi okazały się wszelkie zabiegi osiągnięcia kompromisu pomiędzy prezesem gabinetu a stronnictwem postępowem, stanowiącem w nowéj skupczynie znakomitą większość. Król Milan poruczył naczelnikowi zwycięzkiego stronnictwa, p. Garaszaninowi utworzenie nowego gabinetu. Pomimo to próbował on w ostatniéj jeszcze chwili sprowadzić porozumienie z Christiczem, wszystkie jednak zabiegi rozbiły się o opór Christicza, który nie chciał żadnych poczynić koncesyi. Oświadczył on wprost, że nie może zgodzić się na te ustępstwa, których domagało się stronnictwo postępowe w nagrodę za przyrzeczenie ministerstwu poparcia w nowéj skupczynie; oprócz tego nie zdołano się porozumieć co do listy tych członków skupczyny, których zamianowanie przysługuje królowi. W tym stanie rzeczy ustąpienie p. Christicza stało się nieodzownem.

Najważniejszym wypadkiem, jaki zaszedł w tych dniach na teatrze wojennym w Sudanie, jest, jakeśmy już pokrótce pisali, przybycie jenerała Gordona do Chartumu i wydania przez niego proklamacyi do ludności. Chwilę tę przybycia tak opisuje depesza „Timesa“: „Tysiące ludu cisnęły się do jenerała Gordona, całowano jego ręce i nogi i pozdrawiano go jako zbawcę Sudanu. Przemowę jego do ludu przyjęto z uniesieniem. Wysłannik angielski tak zaś mówił: „Przychodzę bez żołnierzy, mam tylko Boga po swéj stronie, który mi dopomoże wyrwać korzeń złego, który sprowadza nieszczęścia na Sudan. Nie będę inną walczył bronią, jak tylko bronią sprawiedliwości. W Sudanie nie ma miejsca dla baszybożuków“. Dzienniki berlińskie, tak zagniewane na egipską politykę Gladstona, taki dają komentarz do téj przemowy Gordona: „Precz z Turkami i Czerkiesami z Sudanu! — oto ceterum censeo Gordona, który rywalizuje z Gladstonem o palmę nienawiści do Turków. Obok tych frazesów i proklamacyi, obliczonych na obałamucenie Sudańczyków, odciągnięcia ich od fałszywego proroka, rozbicia jego armii i opanowania w końcu wszystkich szczepów sudańskich, podejmowane bywają, jak to widać z gazet angielskich, usiłowania, mające na celu zawiązanie rokowań z mahdim, któremu Gordon ofiarował sułtaństwo Kordofanu“. Prasa niemiecka wznosi także straszliwy krzyk oburzenia z powodu ustępu w proklamacyi, w którym Gordon przyrzeka Sudańczykom utrzymanie handlu niewolnikami. Ustęp ten brzmi: „Życzę wam szczęścia i przywrócenia pokoju. Wiem, że zniesienie niewolnictwa, które nakazują traktaty pod ciężkiemi karami, wywołało wasze niezadowolenie i dla tego pozwoliłem na jego przywrócenie. Kazałem publicznie ogłosić niniejszą odezwę; każdy, kto posiada sługi, może je uważać za swoję własność i sprzedawać je“. Sprawę handlu niewolnikami będziemy mieli jednokrotnie sposobność poruszyć. — W. Brytania, pacyfikuje Sudan ne sposób planu Gordona, śle równocześnie coraz więcéj tam wojska. Z Kairu podążą wkrótce do Sudanu dwa angielskie pułki piechoty i dwa egipskie pod komendą oficerów angielskich. Pod Suakimem toczą się w téj chwili drobne tylko usterki; źródła angielskie zapewniają, że powstańcy nigdzie placu nie dotrzymują. Do Suakimu przybywa dziś wieczorem jenerał Graham z całym korpusem ekspedycyjnym; wojska z Malty wylądować mają w sobotę, a dnia następnego wyruszy wojsko na odsiecz Tokaru.

Telegram biura „Reutera“ donosi o wybuchu powstania w prowincyi Mongolii, należącéj do Chin. Mongolia ma 3,377,283 kilometrów kwadratowych (61,335 mil kwadratowych); ludność dochodzi do 2 milionów. Jeżeli wiadomość ta jest wiarogodna, wtedy powstanie w Mongolii może wielkie oddać usługi Francyi; Chiny zatrudnione w Mongolii, nie będą mogły popierać powstania w Tonkinie.

Nowe odkrycie.

Ludzie myślący logicznie, napróżno usiłują wynaleść powody, dla których J. E. ksiądz Kardynał Ledóchowski i ks. Arcybiskup Melchers mają pozostać na wygnaniu, podczas gdy Biskupi monasterski i limburski „złożeni z urzędu“ wyrokiem tego samego trybunału i za te same przestępstwa, już powrócili do swych dyecezyi; dla czego Arcypasterz nasz ścigany jest gończemi listami — podczas kiedy prezesowie rejencyi i najwyżsi urzędnicy składają powitalne wizyty obu „ułaskawionym“ Biskupom; dla czego nasi czcigodni księża kanonicy, proboszczowie i wikaryusze smagani bywają biczami ustawy obrocznéj, podczas kiedy już prawie we wszystkich dyecezyach w państwie pruskiém kolce téj ustawy poułamywano?

Pan Gossler wyjaśnił nam już częściowo powody, dla których rząd nie może odwołać z wygnania Najdostojniejszego księdza Kardynała Prymasa; dzieje się to z obawy wywołania powrotem Jego Eminencyi objawów rewolucyjnych w Wielkopolsce!

Brakowało jeszcze wyjaśnień, dla czego archidyecezya kolońska ma być pozbawioną powrotu swego Pasterza, ponieważ przy powrocie księdza Kardynała-Prymasa do Poznania mogłaby wybuchnąć w Wielkopolsce rewolucya....

I na to pytanie jest odpowiedź — a daje ją zapewne nie bez natchnienia z góry „Koeln. Ztg.,“ mająca szczególną słabość do publikacyi tajnych rozporządzeń władzy duchownéj.

Pamiętną jest wszystkim głośna „Bullenaffaire“ tego pisma; — niedawno ogłosiła „Koelnische“ jakiś okólnik, wydany przez ks. Melchersa do dozorów kościelnych; przedwczoraj znów zamieniła się na „Pastoralblatt,“ wydrukowała rozporządzenie ks. Arcybsikupa kolońskiego co do odmawiania rożańca św., modlitw po mszy św. itd.

Przy téj sposobności teolodzy nadreńskiego organu tłómaczą czytelnikom właściwe znaczenie modlitwy różańcowéj i cel, ku któremu jest zwrócona.

Rożaniec — pisze „Koelnische Ztg.“ — używany był od dawna jako broń skuteczna przeciw nieprzyjaciołom Kościoła; kto zaś w rozumieniu księdza Melchersa jest największym wrogiem Kościoła, tego autentyczną interpretacyą dał tenże sam ks. Arcybiskup.

„W raporcie o stanie dyecezyi, jaki się zwykle przesyła Stolicy św. przy objęciu rządów Kościoła św. przez nowego Papieża, ostrzegał ks. Melchers Leona XIII przed Hohenzollernami, da sie immer feindlich gegen die Kirche gewesen seien.“

Ksiądz Melchers sądził, że w Rzymie będą umieli zachować tajemnicę, a tymczasem raport odczytano w świętém Kolegium i rzecz się rozniosła!...

Nawet wychodzące w Akwizgranie „Echo“ robi aluzyą do tego raportu, zapytując szyderczo, czy może dla tego nie odwołano księdza Arcybiskupa kolońskiego, że tenże zbyt dokładnie poinformował Stolicę świętą o właściwéj naturze protestancko-pruskiego rządu?

Tak pisze „kolońska.“ Treść jéj rewelacyi, z którą po raz pierwszy spotykamy się w piśmie mającém takie stósunki, jak „Koelnische Ztg.“ — nie jest dla nas obcą.

Słyszeliśmy czasu swego, że w Wiedniu przejęto list księdza Arcybiskupa Melchersa, adresowany do księdza Nuncyusza Jacobiniego, dzisiejszego sekretarza stanu, — i że z treści tego listu umiano skorzystać w celu zdyskredytowania księdza Melchersa w wysokich sferach.

Są to pogłoski, dotychczas nie stwierdzone; nie wiemy téż, w jakim związku i w jakim celu owo ostrzeżenie było wypowiedziane.

Przypuściwszy, że jest prawdziwe, nie widzielibyśmy jeszcze w samém ostrzeżeniu żadnéj zbrodni; dzieje są nauczycielką życia, — a dzieje wykazują, że pomiędzy monarchami z rodu Hohenzollernów byli nieprzyjaciele Kościoła katolickiego, do czego licznych dowodów dostarczają dokumenta ogłoszone przez M. Lehmanna, na których ks. dr. Chotkowski osnuł swą pracę o szerzeniu protestantyzmu w ziemiach polskich przez Fryderyka II. Nie ma się przeto tak bardzo o co gniewać.

Czyż zresztą nie jest znaną rzeczą, jak drastycznie książę Bismarck wyraża się niekiedy w poufnych kołach o osobach bardzo wysoko postawionych, a jednak nikt go za to na banicyą wskazywać nie myśli.

Nieodwołanie J. E. księdza Arcybiskupa Ledóchowskiego i ks. Arcybiskupa Melchersa nie da się niczém usprawiedliwić, a najmniéj takiemi naciąganemi wybiegami.

Po nad wszystkiém powinna zawsze górować prawda, a prawdą jest i pozostanie, że tu nie chodzi o ułaskawienie złoczyńców, lecz o naprawienie krzywdy, którą Kościołowi wyrządzono, — jak to sami przeciwnicy nasi przyznawają.

Ze spraw miejskich.

Kilku brukarzy tutejszych podało pod dniem 7 lutego następującą petycyą do tutejszéj reprezentacyi miejskiéj na ręce p. Bernarda Jaffé, który ich z tą sprawą odesłał do magistratu; wskutek téj wskazówki udali się petenci pod dniem 9 lutego r. b. ze skargami swemi do tejże władzy. Wspomniane wyżéj pismo do reprezentacyi miejskiéj brzmi jak następuje:

Prześwietna Rado miejska!

Od roku nie wykonywa tutejszy magistrat robót brukarskich w drodze submisyi, lecz każe je wykonywać swym własnym robotnikom, — przyczém wszakże nie masz nikogo, któryby jako fachowy znawca temi robotami kierował i dozorował. Dla tego téż łatwo zrozumieć można, dla czego bruk tak niedostatecznie jest wykonany, iż nawet dwukonny wóz towarowy po nim przejechać nie mógł, jak się to krótko przed św. Michałem roku zeszłego stało z wozem towarowym pp. Freudenreicha i Cynki przed domem obywatela Seidla.

W roku zeszłym wynosiły koszta tych robót przeszło 16 tysięcy marek, atoli już po kilku miesiącach trzeba było ów bruk na wielu ulicach naprawiać; gdzieniegdzie stało się to już po dwa razy. Aby ludzie tego nie widzieli, podejmowano niekiedy owe roboty przed świtem.

Bruk wykonany dopiero w lecie przeszłego roku przed drukarnią Deckera, jest już oddawna pełen dziur; dyrygent tych robót kazał owe dziury żwirem pozasypywać.

Nie ulega wątpliwości, że te liche roboty kosztują kasę miejską daleko więcéj, aniżeli, gdyby je wykonywali fachowi majstrzy.

My niżéj podpisani pracowaliśmy przez lat wiele na rachunek miejski, a n. p. w roku 1881 płacono nam za kwadratowy metr bruku z wszystkiemi pobocznemi robotami tylko 46 fenygów — przytém zaś musieliśmy jeszcze na 3 lata złożyć kaucyą i na taki przeciąg czasu dać poręczenie. Brukarze magistraccy brukują daleko drożéj, a o trwałości téj roboty nie masz mowy. Nadto ma miasto jeszcze ztąd i tę niedogodność, że wielką część tych robotników trzymać musi przez całą zimę.

Ta praktyka magistracka skłoniła nas do tego, żeśmy w końcu lata roku zeszłego robotników swoich dla braku roboty rozpuścili. Nie długo potém rozdał magistrat niektóre roboty, — atoli my nie mogliśmy ich przyjąć, nie mając odpowiednich sił roboczych.

Magistrat sądził podobno, że mając owych robotników, oszczędzi wydatków na straż pożarną, sądząc, że tych brukarzy będzie można użyć jako strażaków ogniowych.

Nadzieja ta jednakże zawiódła, gdyż robotnicy owi nie chcą wcale słuchać o służbie w straży ogniowéj.

Tyle jest rzeczą pewną, że magistrat postępując w ten sposób, dopomaga partactwu, gdyż niewyuczonych jeszcze czeladników wzywa do robót brukarskich. Logicznem téż tego następstwem jest to, że młodzieńcy nie chcą się już uczyć tego rzemiosła, widząc, że bez tego nawet wobec władz jako brukarze zatrudnieni być mogą.

Musimy ponosić wielkie ciężary komunalne, a gmina pozbawia nas zarobku, na który przeważnie wskazani jesteśmy, gdyż na prywatną robotę wcale liczyć nie możemy. Dzięki wolności procederowéj, wykonywają te roboty prywatne prawie zawsze robotnicy niefachowi i niewyuczeni. Magistrat jeszcze konkuruje z nami w płaceniu robotników, dawając im większe myto, aniżeli my im dać możemy. Magistrat płaci materyał kamienny, potrzebny do brukowania daleko drożéj, niż my go dostarczaliśmy. Z akt odnośnych pokaże się, że p. St. Barczyński dostarczał na miejsce franko metr kwadratowy płyty trotoarowéj za 4 marki, a kubiczny metr kostkowych kamieni za 20 marek; dziś płaci magistrat za kwadratowy metr płyty marek 8, a za kubiczny metr kamieni marek 47 (zobacz rachunki St. Barczyńskiego za brukowanie ulicy Sierocéj 1882 r., ulicy Garncarskiéj 1883 r., wraz z innemi rachunkami za r. 1883).

Kamienie do brukowania, rynsztoki, progi bortowe itd., są teraz również droższe.

Prosimy przeto Prześwietnéj Rady najuprzejmiéj, aby łaskawie poleciła Magistratowi, iżby roboty brukowe w drodze publicznéj submisyi rozdawał.

(Następują podpisy).

Nie roszcząc sobie pretensyi do fachowego znawstwa w tym przedmiocie, zaczekamy na rozprawy, jakie w gronie reprezentacyi miejskiéj w téj sprawie toczyć się będą i w świetle repliki magistrackiéj ocenimy skargi brukarzy poznańskich.

Nie możemy wszelako zamilczeć, że z miasta dochodzą nas jeszcze inne skargi na urządzenie niektórych warsztatów miejskich, które tak samo, jak przedsiębiorstwo brukarskie, tylko na niepotrzebne koszta miasto nasze narażać mają.

Robotnicy magistraccy pracowali np. przeszłego roku przy ulicy Wszystkich Swiętych przez dłuższy czas około płotu; czasem było ich trzech, czasem dwóch, a nawet często tylko jeden, a zawsze nad nimi stał dozorca.

Na dachu budynku wagi miejskiéj „zabawiało“ się, jak mówiono, przez parę tygodni kilku robotników około roboty dekarskiéj; i tu był dozorca, ale robota jakoś nie szła, i w końcu trzeba ją podobno było oddać fachowemu dekarzowi, aby nie zaciekało.

Trzecią ilustracyą wartości téj roboty na własny rachunek jest owa powyżéj zamieszczona petycya. Mówią w mieście, że podczas kiedy dawniéj metr kwadratowy bruku kosztował 46 fenygów — dziś kosztuje on na własny rachunek przeszło 80 fen.

Jesteśmy tego zdania, że w interesie ogólnego dobra i dla zapobieżenia różnym wnioskom na podstawie powyższych pogłosek wysnowanym, należałoby sprawę tę należycie wyświecić i wykazać, ile w twierdzeniach brukarzy poznańskich jest prawdy.

W téj saméj sprawie piszą do nas:

Z miasta, 21 lutego.

„Już to temu około lat dziesięć, jak powstała między tutejszymi obywatelami, przeważnie narodowości niemieckiéj myśl założenia towarzystwa, któreby stało na straży interesów obywatelskich wobec władz miejskich. Zadaniem tego towarzystwa miało być bronienie członków przed zbytniém opodatkowaniem, doglądanie, aby magistrat nie trwonił pieniędzy, gdzieby ich oszczędzić można. Jedno z takich zebrań odbyło się w hotelu

Saskim, i ono nam to dowiodło, jak popularnym a zarazem praktycznym był ten projekt. Udział w zebraniu był niezmiernie liczny, najwybitniejsi reprezentanci z rzemiosła, przemysłu, różnych dykasteryi urzędniczych, kapitału itp. stawili się na sali hotelu Saskiego, gdzie się było można nasłuchać bardzo wiele ciekawych rzeczy o wydatkach miejskich, o zbytniéj liczbie urzędników miejskich, nie mających często zatrudnienia, czytających gazety, przychodzących do biura dość późno po przepisanéj godzinie, — słowem bardzo interesujące były to dyskusye, które nie mogły pewnym sferom być na rękę, to téż, nie wiadomo, z jakich przyczyn, po tém zebraniu zamilkło towarzystwo, zamilkli jego inicyatorowie. A przecież przydałoby ono się bardzo naszemu miastu, którego obywatele stękają pod nieznośnemi ciężarami komunalnemi, patrząc na zarząd majątku miejskiego, przeciw któremu wystąpi wprawdzie raz poraz w reprezentacyi kilka głosów przy pojedyńczych punktach porządku dziennego, ale, niestety, często bezskutecznie! Gdyby ci zwolennicy oszczędności znaleźli poparcie w towarzystwie i w zbiorowém wystąpieniu obywateli, niechybnie lżejby było nam wszystkim, oglądającym grosz na wszystkie strony, zaczém go się zaniesie na ratusz na podatek.“

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 21 lutego.

Wyłącznym przedmiotem dzisiejszych obrad w Izbie poselskiéj był projekt do ustawy, dotyczącéj zaprowadzenia w Hanowerze ordynacyi prowincyonalnéj z 29 czerwca 1875 r.

Poseł Windthorst stawił wniosek, żeby Izba odrzuciła nie tylko przez rząd proponowany skład sejmików prowincyonalnych, lecz także uchwały w komisyi zapadłe, wedle których w sejmikach zasiadać miało 27 posłów, wybranych z grona właścicieli większych posiadłości, i 40 reprezentantów gmin włościańskich. Pan Windthorst żąda natomiast, żeby Izbie przedłożono projekt do ordynacyi, sporządzony na podstawie konstytucyi prowincyonalnéj, nadanéj prowincyom hanowerskim reskryptem królewskim z 22 sierpnia 1867 r.

Poseł Koehler oświadcza się w imieniu swéj frakcyi przeciw uchwałom komisyi; mówca chce, żeby w Hanowerze zaprowadzono tę samą ordynacyą, którą starsze prowincye Prus od wielu lat już się rządzą. Opinia, którą sejmik prowincyonalny wypowiedział, nie ma tu zgoła żadnego znaczenia, bo nie jest ona wyrazem woli ogółu.

Poseł Rauchhaupt występuje w obronie uchwał komisyjnych.

Minister Puttkamer konstatuje, że wczorajsza już uchwała co do § 24a rządowi wcale nie jest miłą; mówca sądzi, że uchwał komisyjnych co do składu sejmików prowincyonalnych rząd nie będzie téż mógł żadną miarą przyjąć.

(Oklaski na lewicy.)

W dalszym toku dowodzi p. minister, że uchwały powzięte w r. 1875 przez Izbę okazały się nader praktycznemi, nie godzi się więc bez potrzeby odstępować od raz przyjętych zasad. Wtenczas prawica głosowała w zwartym szeregu za projektem rządowym. Konserwatywny poseł Brauchitsch wykazał wtenczas niezbitemi argumentami, że forma samorządu, przez rząd proponowana, będzie dla Hanoweru najodpowiedniejsza. Późniejsze doświadczenia stwierdziły jak najzupełniéj sentencye Brauchitscha, których dziś poseł Rauchhaupt nie potrafił osłabić. P. Puttkamer kończy przemówienie swoje zapewnieniem, że rząd po głębokiéj rozwadze ułożył projekt w formie, jaką uznał za najodpowiedniejszą i dla Hanoweru jedynie korzystną.

Poseł Heede podziela zupełnie zdanie preopinanta i stanowczo także zaprzecza twierdzeniu przeciwników projektu rządowego, jakoby w organizacyi w myśl rządu urządzonéj, reprezentanci włościańskich gmin mogli sobie z łatwością zdobyć przewagę nad właścicielami większych posiadłości.

Poseł Lauenstein występuje przeciw wnioskom posła Windthorsta, — przemawia zaś za przyjęciem uchwał komisyjnych, które, zdaniem mówcy, zapewnią poszczególnym stronnictwom i sferom społecznym mniéj więcéj równie silną reprezentancyą w sejmikach.

Poseł Haenel godzi się bezwarunkowo na wywody ministra p. Puttkamera. Opinii sejmiku prowincyonalnego nie radzi mówca uwzględniać, uznając ją za zupełnie niepraktyczną; — zresztą sejmik właśnie w téj sprawie już po kilka razy wręcz przeciwne sobie wypowiadał zdania; trudno przeto ostatnie uchwały jego przyjąć jako wyraz woli ogółu. W końcu przemawia p. Haenel za przyjęciem projektu rządowego a odrzuceniem uchwał komisyjnych wraz z wnioskiem posła Windthorsta.

Poseł Windthorst raz jeszcze występuje w obronie swego wniosku, który przyjęty ułatwiłby właścicielom większych posiadłości wstęp do sejmików prowincyonalnych.

Poseł Gneist broni projektu rządowego.

Po krótkiém przemówieniu posła Meyera z Arnswalde i posła Dziembowskiego, który gorąco popierał projekt rządowy, Izba wniosek Windthorsta odrzuciła. Uchwały komisyjne odrzucono 165 przeciw 157 głosom. Za niemi głosowali wolnokonserwatyści, Polacy, znaczna część konserwatystów i centrum, nadto kilku narodowoliberalnych; przeciw nim oświadczyli się postępowcy, secesyoniści, większość stronnictwa narodowoliberalnego, kilku konserwatystów i ze stronnictwa centrum.

Projekt rządowy uzyskał przeto większość głosów.

Jutro o godz. 11 Izba obradować będzie nad tym samym przedmiotem w trzeciem czytaniu i nad ustawą podatków stemplowych.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 20 lutego.

(List księdza Biskupa Krasińskiego. — Zjazd delegatów Kółek włościańskich. — Ruskie dzienniki.)

(a) Na 25-letni jubileusz księdza Biskupa Krasińskiego wysłało tutejsze Koło literackie adres, na który dostojny Jubilat w tych dniach na ręce prezesa Koła, prof. dra Romana Pilata nadesłał następującą odpowiedź:

„Dostojny Panie Prezesie!

Patrzycie w serce, bo macie serce. A że w niém płynie krew polska, to i trafia wprost do serca polskiego. Wdzięczny Wam jestem najszczerzéj, ale czując się niegodnym sługą i stawiąc się w pokornéj postawie przed tak poważném gronem uczonych i zasłużonych mężów, nie mogę przyjąć wyrządzonego mi zaszczytu dla siebie, ale składam go na ołtarzu Ojczyzny i Kościoła. To jedno mnie cieszy i o to tylka Pana Boga proszę, aby między nami wszystkimi była jedność ducha i aby imię Polaka było zawsze synonimem prawego człowieka. Przesyłam błogosławieństwo Wam, Dostojni Mężowie, rodzicom Waszym i sumiennym pracom Waszym.

Biskup Krasiński.“

Donosiłem wam już poprzednio, że walne zebranie delegatów Kółek włościańskich ma się odbyć we Lwowie w dniach 3 do 6 marca. Delegatów będzie nie mała ilość, dotychczas bowiem zgłosiło się 203 delegatów i to: z duchowieństwa 9 osób, właścicieli dóbr 10, urzędników, adwokatów, oficyalistów itp. 23, nauczycieli 16, włościan 135. Można więc liczyć, że na pierwszy ten walny zjazd przybędzie do 300 gości. Celem odpowiedniego umieszczenia tych delegatów i członków zawiązał się tu wczoraj z inicyatywy zarządu centralnego Kółek włościańskich komitet obywatelski, którego przewodniczącym wybrany został dr. G. Roszkowski, a sekretarzem p. M. Turkawski. Wątpić nie można, że przy pomocy reprezentacyi miasta, klasztorów i zakładów finansowych, oraz obywateli lwowskich delegaci znajdą wygodne pomieszczenie i gościnne przyjęcie we Lwowie.

W ślad za „Słowem“ i organ rady russkiéj „Nowy Prołom“ rzuca się na księdza Biskupa Sembratowicza z powodu jego okólnika w sprawie pielgrzymek do Poczajowa. Nie można się dziwić tym wywodom, bo gdzie nie mogą, albo raczéj nie chcą znać różnicy pomiędzy tém, co ruskie, a co russkie, pomiędzy unią a schizmą, tam też nie pojmą, że okólnik ma na celu powstrzymanie ludu od zetknięcia się ze źródłem zarazy.

Oburza nadto się „Nowy Prołom“ na to, że ks. Bisk. Sembratowicz udał się do władz administracyjnych, aby utrudniano wydawanie paszportów do Poczajowa. Ze zemsty denuncyuje p. Makow rządowi rosyjskiemu Unitów z Podlasia, że ci, nie mogąc tam spełniać obowiązków swéj wiary, przychodzą do cerkwi unickich pogranicznych w Galicyi, bez pozwolenia swéj władzy, w skrytości przed nią.

„Słowo“ zaś z braku materyału, a może z braku sił redakcyjnych, przedrukowuje polakożercze artykuły z „Nowoje Wremia,“ „Warszawskiego Dniewnika“ itd. stósując je do Galicyi. Język naturalnie zupełnie moskiewski.

Berlin, 21 lutego.

(Rezolucya o Laskerze. — Autorstwo brorzury „O wychowaniu duchowieństwa. — P. minister wyznań a Dom macierzyński w Trewirze.)

Wczoraj wieczorem ogłosił „Reichsanzeiger“ pisma zamienione pomiędzy Friedrichsruhe a Waszyngtonem w sprawie rezolucyi o Laskierze, a dziś rano już ogłasza „Nordd. Allg. Ztg“ artykuł wstępny, usprawiedliwiający postępowanie księcia Bismarcka w téj kwestyi. Cała treść artykułu tego uwydatnia się najlepiéj w następującém zdaniu:

„Zupełnie tak samo, jak amerykańska Izba poselska starała się zniewolić cesarza niemieckiego do sławienia przywódzcy secesyonistów, mogłoby jakiekolwiek stronnictwo postępowców zagranicznych sławić Richtera, a stronnictwo socyalistów znów sławić Bebla.“

Jest to myśl, któréj książę Bismarck w obec Waszyngtonu wypowiedzieć nie śmiał. Bo téż żaden Amerykanin nie myślał o sławieniu Laskera ustami cesarza Wilhelma. Co do formy zatém, postępowanie księcia kanclerza nie da się usprawiedliwić. Tu jednakowoż widocznie książę kanclerz korzystał ze sposobności wypowiedzenia swego zapatrywania, jeżeli bowiem Amerykanie są przekonani, że liberalne idee Laskera bardzo korzystnie wpłynęły na socyalne, polityczne, oraz ekonomiczne położenie Niemiec, to niechaj sobie myślą jak chcą, jest to ich osobiste zapatrywanie się, ale, jeżeli mniemanie to parlamentowi niemieckiemu urzędowo komunikują, to powinni byli o tém pamiętać, że większość obecnego parlamentu niemieckiego tego zapatrywania ze względu na Laskera wcale nie podziela. Najstósowniéj zatém będzie trzymać się środka tych przeciwnych sobie przekonań.

Prasa liberalna cofnęła swe twierdzenie, że Arcybiskup koloński jest autorem broszury wyszłéj z druku w Kolonii u księgarza Bachema „O wychowaniu duchowieństwa,“ za to znów „Strassb. Post“ pomawia Biskupa dr. Korum o autorstwo téjże broszury. Skutkiem zasięgniętych informacyi, możemy stanowczo oświadczyć, że autorem jest jedna z wyższych osobistości duchownych, ale nie jest Biskupem.

Korespondent pisma „D. Reichs Ztg“ stara się dowieść, że minister wyznań p. Gossler, wyrażając się o przyjęciu, jakiego doznał w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, nie mógł mieć na myśli Zakładu macierzyńskiego w Trewirze. Już poseł dr. Windthorst zwrócił uwagę ministrowi na niestósowne jego wnioski, które pozwolił sobie wysnuć z wystąpienia „nieśmiałych pań“ w obec niego. Pomimo to jest prawdą niezaprzeczoną, że właśnie Zakład macierzyński w Trewirze miał minister na myśli, sam się bowiem do tego przyznał prywatnie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do „Dzien. Pozn.“ telegrafują pod dniem 20 bm. co następuje:

W dniu wczorajszym rozeszła się w tutejszych kołach urzędowych wiadomość, według któréj Królestwo Polskie i Litwa mają być pod względem wojskowym połączone, na czele zaś tego nowego okręgu wojennego stanie Hurko. Natomiast władza cywilna byłaby podzieloną, skutkiem czego dyrektorem cywilnym w Królestwie zostałby Apuchtin, na Litwie zaś Kochanow. Pogłoska ta nadeszła z Petersburga. Hurko wraca do Warszawy w pierwszych dniach postu starego stylu.

NIEMCY.

* Berlin, 21 lutego. „Magdeb. Ztg.“ rozpisała się przed kilku dniami w obszernym artykule wstępnym nad zachowaniem się kanclerza niemieckiego w obec uchwały Izby waszyngtońskiéj w sprawie uczczenia pamięci zmarłego Laskera. Dziennik liberalny trudzi się rozwiązaniem zagadkowéj kwestyi, dla czego książę Bismarck wzbraniał się rezolucyą waszyngtońską przedłożyć Izbie niemieckiéj. Kończy zaś gazeta magdeburska rozumowanie i kombinacye swoje rozpaczliwym wykrzyknikiem: „Nie pojmujemy tego.“ — Rezultat więc długich jéj badań i wywodów jest nader skromny. „Nordd. Allgm, Ztg.“ pochwyciła z obowiązku artykuł „Magd. Ztg.“ i skarciła gromko grzeszne jéj zakusy do śmiałéj krytyki postępowania kanclerza i daje jéj w końcu przestrogę, żeby w sprawy kanclerskie się nie mięszała a przedewszystkiém nauczyła się zrozumieć, że kanclerzowi nie godzi się, choćby z wdzięczności za odebrane dawniéj ze strony Ameryki objawy życzliwości, wystawiać na szwank powagi własnéj i monarchy niemieckiego w obec wrogich rządowi żywiołów secesyonistycznych.

— „Germania“ podała przed kilku dniami wiadomość, że ksiądz Kardynał Hohenlohe cofnął wniosek swój o demisyą z biskupstwa albańskiego. Wolnokonserwatywna „Post“ stanowczo zaprzecza téj wiadomości i dodaje, że Papież w grudniu już przyjął i zatwierdził wniosek księdza Kardynała, przedłożywszy Stolicy św. w wrześniu. Tymczasem zaś nie zaszło nic takiego, coby naprowadzić mogło na domysł, że Kardynał Hohenlohe postanowienie swoje odwołał.

— Dzienniki berlińskie donoszą, że w admiralicyi niemieckiéj przysposabiają dwa projekta do ustaw, dotyczących obrony nadbrzeży niemieckich i zorganizowania sztabu jeneralnego dla marynarki.

— W komisyi, zajmującéj się sprawami szkólnemi, oświadczył komisarz rządowy dr. Schneider przy sposobności obrad nad wnioskiem Drawego, żeby w wszystkich szkołach lekcye wszystkie udzielano w godzinach przedpołudniowych, że gdzie tego potrzeba się okazała, można było dotychczas już plan lekcyi tak urządzić, żeby naukę dzienną w szkołach wiejskich ukończono w godzinach porannych. Obowiązkiem jest inspektorów szkólnych stósownie do potrzeby plan lekcyi zmienić, i tak zmieniony powiatowemu inspektorowi do zatwierdzenia przedłożyć. Osobnego więc rozporządzenia ze strony władz centralnych nie potrzeba.

— Komisya budżetowa obradowała dziś nad całym szeregiem petycyi, przesłanych jéj w sprawie drugorzędnych linii kolejowych. Petycye przekazano rządowi do uwzględnienia.

— Ambasador niemiecki przy dworze petersburskim, jenerał Schweinitz, dał 18 bm. wspaniały bankiet na cześć ks. Orłowa, obejmującego posadę ambasadora rosyjskiego w Berlinie. W uczcie wzięli udział, prócz ministra spraw zagranicznych, p. Giersa, i licznych członków ciała dyplomatycznego, dwaj koryfeusze stronnictwa panslawistycznego, jenerał hr. Ignatiew i książę Dondukow, i marszałek nadworny Nariszkin. Dzienniki niemieckie wysnuwają z faktu tego wniosek, że Rosya rzeczywiście pragnie zgody z Niemcami, kiedy nawet przywódzcy nieprzyjaznych Prusom stronnictw rosyjskich nie wahali się przekroczyć progów ambasady niemieckiéj.

— W Dreznie przyjęła druga Izba niezmieniony projekt rządowy do etatu saskich kolei rządowych. Jednocześnie zgodzono się w myśl rządu na przyjęcie pruskiéj taryfy dla saskich administracyi kolejowych.

— Komisya dla rugów wyborczych postanowiła w plenum Izby stawić wniosek, żeby sejm wezwał rząd do wytoczenia śledztwa gąbińskiemu prezesowi rejencyjnemu, p. Steinmannowi, za nadużywanie władzy swego urzędu w czasie agitacyi wyborczych.

— Osobiste zapatrywanie się księcia Bismarcka na walkę kulturną. Ks. Bismarck już od r. 1854 aż do dziś był i jest jednym z najkonsekwentniejszych stronników przewagi państwa nad Kościołem. Świecka władza państwowa wyklucza, jego zdaniem, wszelkie pojęcie niezawisłości władzy kościelnéj. „Kościołowi nie należy przyznawać tego, co mu potrzebne i do czego ma prawo, jedynie to tylko, co państwo (resp. Bismarck) z własnéj woli Kościołowi udzieli“. Czas ubiegły od r. 1850—1870, lata szczęśliwe dla Prus pod względem pokoju kościelnego, uważa ks. Bismarck za czas niewoli państwowéj. Na takie pojmowanie rzeczy istnieje wiele autentycznych świadectw od lat 30. — „Siła państwa powinna ciążyć na Kościele, a wszelkie zakusy uchylenia się Kościoła z pod téj władzy powinny z całą energią być zwalczane“. Takie zapatrywania głosił ks. Bismarck rozpoczynając przed 30 laty pierwszą walkę kulturną. Z okazyi badeńskiego zatargu kościelnego pisał ówczesny poseł związku Bismarck dnia 29 listopada 1853 r. do ówczesnego prezesa ministrów Manteufla: „Na zatarg ten moglibyśmy obojętnym spokojem spoglądać, gdyby pojedyńcza osoba (Arcybiskup H. Vicari) go była spowodowała. Lecz wszelkie okoliczności wskazują, że to nie jest zatarg rządu badeńskiego z Arcybiskupem fryburskim, lecz zatarg władz protestanckich z wojowniczym nienasyconym, a w krajach książąt ewangielickich najniezgodniejszym duchem, jaki od lat dziesięciu duchowieństwo katolickie ożywia, duchem dla którego osiągnięte ustępstwa tworzą podstawę do coraz dalszych żądań i którego wymagań żaden rząd uwzględniać nie powinien, albowiem doświadczenie uczy, że pokój z nim inaczéj osięgnąć się nie da, jak tylko poddaniem się pod nieograniczoną władzę jego panowania. Widzimy, że 17 lat przed ogłoszeniem nieomylności papieskiéj tych samych frazesów już ks. Bismarck używał, jakich użył po ogłoszeniu tejże celem uzasadnienia walki kulturnéj.

ROSYA.

* Reskrypt cara do biskupa-apostaty Antoniusza Zubki brzmi w przekładzie jak następuje:

Przewielebny arcybiskupie Antoniuszu!

Upływające obecnie 50-lecie służby waszéj w godności biskupiéj, daje mi pożądaną sposobność do wdzięcznego wspomnienia zasług waszych dla Kościoła i Ojczyzny. Należąc do rodziny rosyjskiéj, pochlebstwy i gwałtem oderwanéj od odwiecznego związku z kościołem prawosławnym (!!), już za młodu uczuliście sercem i pojęliście, jakie ztąd niebezpieczeństwo grozi nietylko wierze prawosławnéj, ale i narodowości rosyjskiéj. Ze szczerą więc gotowością przyłączyliście się do wiary, za którą ojcowie wasi i dziadowie z chęcią ofiarowywali mienie i życie (!!). Gdy nastąpił czas wskazany zrządzeniem Opatrzności, już na stanowisku biskupa brze-

---

[14]

Ksiądz Konstanty.

Przez

Ludwika Halévy.

(Przekład T. J.)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 44.)

Rozmowa toczyła się ożywiona, swobodna, poufna. Siostry były uszczęśliwione. Odbyły spacer pieszy w parku. Nazajutrz obiecywały sobie długi spacer do lasu konno. Jazda konna była ich pasyą i rozkoszą! Jan także namiętnie lubił jeździć konno i nie upłynęło kilka minut, a już należał do téj partyi. Przystał na tę propozycyą z radością. Nikt bowiem lepiéj od niego nie znał całéj téj okolicy: przecież to jego rodzinne strony. Będzie się czuł szczęśliwym, czyniąc im honory i pokazując niektóre piękne miejsca i widoki, do których nie trafiłyby bez niego.

— Czy pan codziennie jeździsz konno? zapytała Bettina.

— Codziennie, a zwyczajnie dwa razy. Rano w służbie, a na wieczór dla własnéj przyjemności.

— Czy bardzo rano?

— O wpół do szóstéj....

— Codzień o wpół do szóstéj?

— Tak jest, oprócz niedzieli.

— Więc o któréj pan wstajesz?

— O wpół do piątéj.

— Czy to już jasno wtedy?

— W téj porze jest zupełnie jasno.

— A to ślicznie wstawać o wpół do piątéj! My zwyczajnie kończymy nasz dzień wtedy, kiedy pan go zaczynasz. I pan lubisz swoje zajęcie?

— Bardzo, pani. To tak pięknie, tak błogo, mieć wytknięty cel w życiu, i obowiązki wyraźne i konieczne.

— Z tém wszystkiém — odrzekła pani Scott — nie być panem woli, tylko zawsze słuchać!

— To to właśnie, co mi najwięcéj dogadza. Nie masz nic łatwiejszego, jak słuchać, a nauczywszy się słuchać, — bardzo łatwo umieć potém rozkazywać.

— Wielka to prawda, co pan mówisz!

— Zapewne — odparł proboszcz — lecz czego paniom jeszcze nie powiedział, to, że jest oficerem odznaczającym się pod każdym względem w pułku i że....

— Proszę cię, mój ojcze....

Mimo zakazu Jana, proboszcz zapuścił się w pochwały swego syna chrzestnego — gdy mu Bettina przerwała:

— My wszystko wiemy, księże proboszczu. Byłyśmy nawet tyle niedyskretne, żeśmy powzięły informacye o panu. Ach! chciałam powiedzieć o panu Janie, o panu Reynands.... A informacye te są jak najpochlebniejsze!

— Chciałbym też wiedzieć, jakie? — rzekł Jan.

— Nie powiem... nie powiem, bo byś się pan zarumienił, a ja nie chcę być tego przyczyną.

Potém zwracając się do proboszcza, rzekła:

— Ale i o księdzu proboszczu też dużo wiemy. Mówią, że jesteś święty....

— O co to, to prawda — zawołał Jan.

Tym razem proboszcz przerwał krótko zapał wymowy Jana.

Obiad był na dokończeniu i nie przeszedł bez wielkich wzruszeń dla biednego księdza. Kilka razy podawano mu półmiski z tak wyszukaną i skomplikowaną konstrukcyą, że biedak nie śmiał ręki podnieść na te piękności z obawy, że wszystko runie; trzęsące się zamki z galaret, piramidy truflowe, fortece ze śmietany, baszty z ciast, skały z lodów. Z tém wszystkiém ksiądz Konstanty zajadał z wielkim apetytem i nie pogardził kilku szklankami szampana. Nie gardził on też nigdy dobrą kuchnią, gdy się nadarzyła ku temu sposobność. Zresztą nie masz doskonałości na tym bożym świecie i jeżeli łakomstwo, jak mówią, jest grzechem śmiertelnym, iluż to poczciwych proboszczów pójdzie do piekła!

Kawę podano na tarasie przed zamkiem; z daleka odezwał się skrzypiący głos starego zegara w miasteczku, głosząc dziewiątą godzinę. Łąki i lasy zabierały się do spoczynku. Park rysował się w niepewnych, falistych liniach. Księżyc zwolna srebrném światłem oblewał wierzchołki wysokich drzew.

Bettina wzięła ze stołu pudełko cygar.

— Czy pan palisz? — rzekła do Jana.

— Palę.

— Więc proszę pana, panie Janie.... No mniejsza o to, wymówiło mi się. Proszę, zapal pan cygaro.... — Lecz nie... zechciéj pan wprzód posłuchać, co powiem...

I przyciszonym głosem stawiając pudełko z cygarami, rzekła:

— Już ciemno teraz, możesz się pan dowoli rumienić. Powiem panu to, czego nie chciałam mówić przy stole. Otóż, pewien stary notaryusz ze Souvigny, który był opiekunem pana, będąc u mojéj siostry w Paryżu, w interesie uregulowania kupna zamku, mówił pomiędzy wielu innemi rzeczami i o panu. Powiadał, że będąc jeszcze dzieckiem, po śmierci ojca spełniłeś pan czyn szlachetny, zapewniając byt i przyszłość pewnéj staréj matce i pewnéj biednéj sierocie. Tak ja, jak siostra moja, byłyśmy tém bardzo wzruszone.

— I dla tego to przyjęłyśmy dziś pana z taką niekłamaną radością, dodała pani Scott. Bądź pan przekonany, że nie każdego tak przyjmujemy. A teraz zapal pan cygaro, które mu siostra moja podaje.

A Jan nie wiedział, co odpowiedzieć. Bettina stała przed nim z pudełkiem cygar, objąwszy go pełném szczerości i zadowolnienia spojrzeniem, które wyraźnie mówiło:

— Zdaje mi się, że patrzę na zacnego człowieka.

— A teraz — rzekła pani Scott — zajmijmy miejsca i rozkoszujmy się tą cudowną nocą. Proszę pić kawę i palić cygara...

— I siedźmy cicho, Zuziu, nie rozmawiajmy. Ta uroczysta cisza wsi, po tym strasznym odmęcie paryzkim, ma coś uroczego, cudownego! Siedźmy cicho i milczmy, patrząc na niebo, księżyc i gwiazdy. Wszyscy czworo, z wielkiém zadowoleniem przyjęli ten mały program. Zuzia i Bettina, szczęśliwe, spokojne, tak dalekie od tak niedawnéj egzystencyi, czuły, że pokochają ten kraj, który je przyjął i w którym żyć będą.

Jan nie był równie spokojnym; słowa miss Percival, głęboko go wzruszyły; serce mu biło nieregularnie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

skiego, wikaryusza dyecezyi litewskiéj, byliście jednym z najczynniejszych pomocników i współpracowników zupełnie zgodnego z wami w uczuciach i przekonaniach ś. p. metropolity Józefa Siemiaszki, który tak chwalebnie współdziałał w wielkiéj sprawie — przywrócenia na łono kościoła prawosławnego oderwanych(!) od niego owieczek. Zarządzając następnie dyecezyą mińską, z takiém samém oddaniem się pracowaliście nad utwierdzeniem w prawdzie przywróconych na łono prawosławia owieczek. Tymczasem Stwórca zachowując wam życie na długie lata, dał wam tę pociechę, że możecie widzieć, jak spełniło się gorące życzenie wasze i zmarłego metropolity Józefa co do przywrócenia(!) na łono kościoła prawosławnego pozostających dotąd po za nim Rosyan starodawnego prawosławnego kraju chełmskiego. Witając was w dniu dzisiejszym, życzę z całego serca, żeby Stwórca wzmocnił jeszcze gasnące siły wasze na dalszy ciąg znakomitego życia waszego.

Aleksander.

Dan w Petersburgu, 4 lutego 1884.

Dodajemy, że apostata ten żyje na Litwie w pożajskim monasterze, o 7 wiorst od Kowna, i że liczy 87 lat.

— Czego już Moskale Polakom nie pozazdroszczą! W „Nowoje Wremia“ zamieszczono korespondencyą z Warszawy, w któréj autor z oryginalnemi występuje poglądami. Nie zna on jeszcze wiele Warszawy, języka polskiego nie zna tak dalece, że dziwi się, iż w Warszawie, gdy kto kogo nadepnie lub coś podobnego, to mówi przepra*cha*m, przepra*cha*m. W ogóle korespondencya ta cała, to szereg zdziwień na temata wcale nie dziwne, ale czasami przedziwne. Kiedy utalentowany Prus (Głowacki) w jednéj ze swych kronik w „Kuryerze Warszawskim“ podsuwał „Mosk. Wiedomostiom“ myśl, aby zaprojektowały wprowadzenie do „przywiślańskiego kraju“ większych mrozów, nie myślał zapewne wcale, iż podobne życzenia w prasie rosyjskiéj się pojawią. Tymczasem autor korespondencyi do „Now. Wremia“ gniewa się, że teraz chodzą w Warszawie po ulicach zaledwie w paletotach „bez względu na rosyjski styczeń.“ Tego rodzaju „faktów“ dowodzących, że Polacy niegodziwi i wyrodni, jest kilkanaście i na tém kończy się ta ciekawa korespondencya, po któréj niezawodnie nastąpią drugie, bodaj jeszcze weselsze.

FRANCYA.

* Paryż, 21 lutego. Na budowę drogi żelaznéj z Dakaru do St. Louis nad Senegalem przyzwoliła Izba na kredyt w ilości 5 milionów fr.

— Poeta Coppée oraz inżynier Lesseps wybrani zostali na członków akademii.

— Książę Aumale choruje bezustannie.

— Jak słyszymy, zaprotestował nuncyusz u Ferrego przeciwko oświadczeniom ministra wojny na wczorajszém posiedzeniu Izby.

BELGIA.

* Bruksela, 19 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych opowiedział poseł Woest fakt, rzucający jasne światło na sposób walki u liberałów: W gminie Dedeghem istnieją dwie szkoły, jedna rządowa, druga wolna. Niedawno napisał komisarz van Buisele do nauczyciela szkoły rządowéj i zawezwał go, aby wstąpił do loży masońskiéj, w przeciwnym razie zadenuncyuje go wobec kolegów jako niegodnego członka stanu nauczycielskiego. List ten odebrał nauczyciel wolnéj szkoły i w ten sposób rzecz wyszła na jaw. Poseł Woeste dosadnio skrytykował taki system nastraszania, pokazujący, jak lichemi środkami liberalni się posługują.

Lewica, dotknięta tém, upatrywała w tym czynie karygodne naruszenie tajemnicy listu, lecz zarzut ten upadł, bo list był adresowany do nauczyciela w D., mógł być zatém otworzony przez jednego lub téż drugiego.

TELEGRAMY.

Nowy Jork, 22 lutego. Dalsze wiadomości o orkanie t. zw. „Tornado“ potwierdzają okropne spustoszenia, które orkan ten spowodował, całe obwody zniszczone, kilka mniejszych miasteczek leży w gruzach, wiele osób straciło życie wskutek zapadających się domów, oraz orkanem unoszonych cegieł. Dziennik „Sun“ podaje liczbę ofiar na 3—400, oraz 5000 zburzonych domów. Szkoda ma wynosić kilka milionów dolarów.

Rzym, 22 lutego. „Osservatore Romano“ ogłasza dosłowny wyrok sądu kasacyjnego z dnia 29 stycznia r. b. w sprawie dóbr kongregacyi de Propaganda fide.

Białogród, 22 lutego. Król wynurzył podziękowanie ministrowi wojny Petrovic'sowi za jego zasługi w reorganizacyi armii, za utrzymanie rygoru w wojsku, oraz za uśmierzenie powstania i nadał mu order „Takowy“ I klasy z mieczami.

Suakim, 21 lutego. Okręt transportowy „Neera,“ wiozący żołnierzy 19 pułku huzarów, osiadł na mieliznie; żołnierzy wziął na pokład okręt „Red River.“ — Przybył tu okręt „Ranger“ z wiadomością, że rokoszanie dali do niego kilka strzałów przed odpłynięciem; rokoszanów widziano dziś z fortyfikacyi; pułkownik Burnaby rozproszył na czele swych Abissyńczyków 30 powstańców, którzy się zbliżyli do miasta. — Okręt „Hecle“ strzeże „Neery,“ która osiadła na mieliznie.

Towarzystwa i Spółki.

(-t-) **Września,** 19 lutego. Dnia 18 bm. odbyło się walne zebranie naszego Towarzystwa pożyczkowego, Spółki zapisanéj, w lokalu p. K. Winżewskiego. Posiedzenie zagaił ks. Janas i zaproponował na przewodniczącego zebrania naszego posła ks. dr. Stablewskiego, który do pióra powołał p. Wardęskiego. Stósownie do porządku dziennego skarbnik Spółki p. W. Kaczorowski zdał sprawę ze stanu kasy. Po nim zabrał głos ks. Janas, który jako dyrygent Spółki w przydłuższéj mowie wykazywał, czém są Spółki dla nas, byle do nich, prócz groszy, wnoszono uczciwość i słowną rzetelność. W końcu dał nam pogląd na rozwój Spółki; — wykazywał, jak wielka jéj była potrzeba, kiedy tak z każdym rokiem błogi wpływ jéj się powiększa; — prosił, by członkowie nie utrudniali zarządowi pracy, a akuratnością dawali dowód swéj dojrzałości obywatelskiéj. Potém dano zarządowi pokwitowanie i zgodzono się na ustanowioną przez zarząd i radę nadzorczą dywidendę w ilości 24 procent.

Do rady nadzorczéj wybrano pp. J. Jakubowskiego i Maciejewskiego.

Do zarządu zaś wybrano na lat trzy ks. Janasa jako dyrektora, pp. Kaczorowskiego na skarbnika i W. Wardęskiego na kontrolera.

Po długiéj i ożywionéj rozprawie zgodzono się na kontrolę rewizorów, jako téż przyjęto wniosek zarządu, żądający przystąpienia do Związku Spółek.

Ogólnego obrotu miała Spółka 1,124,470 marek 53 fen. Dała procentu od udziałów 24 m. od sta.

Fundusz rezerwowy wynosi 5976 m. 26 fen.

W ubiegłym roku 1883 Spółka nie miała żadnych strat.

Przy wnioskach członków p. Gawlak wniósł, by stopę procentową starano się zniżyć.

Na tém ukończyło się posiedzenie.

Na posiedzeniu obecnym był, jak zawsze, burmistrz p. Domkowicz.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 22 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy kancelaryjnemu w ministerstwie handlu i przemysłu Posseldtowi, godność tajnego radzcy kancelaryjnego.

* **Bolesną** przychodzi nam się z czytelnikami podzielić wiadomością, że czcigodny prezes Tow. Przyjaciół Nauk p. Stanisław Koźmian rażony został w tych dniach paraliżem w rękę i w nogę. Niebezpieczeństwo minęło, szanowny pacyent ma się lepiéj, ale władza w sparaliżowanych częściach ciała dotąd nie wróciła. Miejmy nadzieję, że czcigodny Prezes wróci niebawem do zdrowia ku pociesze stroskanéj rodziny i zaniepokojonych przyjaciół.

* **Teatr.** Dziś na benefis p. Siedleckiego komedya Kraszewskiego i Zalewskiego: Rodzina. Jeszcze w ostatniéj chwili przypominamy Publiczności o dzisiejszym benefisie p. Siedleckiego. — Jutro w sobotę dramat Sardou: Fedora. — W niedzielę komedya Bałuckiego: Dom otwarty.

* **Słyszymy nieraz skargi,** że w teatrze polskim pustki, że dochody bardzo małe, że dyrekcya nie może opędzić bieżących potrzeb, chociaż ogranicza się w wydatkach jak najbardziéj. Tymczasem dowiadujemy się równocześnie, że już nie jednostki, ale całe dziesiątki Polaków coraz to częściéj zaglądają do teatru niemieckiego, przy którego budowie postawiono za warunek, iżby w obcych językach tylko za osobném pozwoleniem Naczelnego Prezesa grywać w nim było wolno. Podobno sami Niemcy dziwują się, gdy w tym wyłącznie niemieckim przybytku sztuki widzą Polaków.

Dyrekcya teatru polskiego stara się o to, aby dawać o ile możności nowe utwory, z starszych dzieł scenicznych odtwarza najlepsze; od udziału publiczności zależeć będzie, czy nadal w tym kierunku wytrwać i czy zadanie swoje spełniać będzie mogła.

* **Na sieroty wdowy Behnke.** Z przeniesienia 19 marek. Dziś nadesłali: pp. G. 1 m., W. 1 m, K. 1 m. Razem 22 marek.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 847 marek 74 fen. Dziś nadesłali: ksiądz Rost z Ujścia 3 m., ks. Alejski z Boruszyna 8 m., z Przementu 51 m., z Górki Duchownéj 5 m., z Bojanowa i Radomicka 2 m., z Śmigla 25,95 m., z Goniembic 6,35 m., z Kąkolewa 13 m., z Bronikowa 2 m., z Osieczny 9 m., z Czerwonéj wsi 1,50 m. Razem 974 marek 54 fen.

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.** Z przeniesienia 614 marek 84 fen. Dziś nadesłali z Goniembic 7,50 m. Razem 622 marek 34 fen.

* **Na budowę kościoła i szkoły w Gerbstedt.** Z przenienienia 172 marek. Dziś nadesłał ks. Rost z Ujścia 3 marki. Razem 175 marek.

* **Na kościół w Biskupicach.** Z przeniesienia 27 marek 6 fen. Dziś otrzymaliśmy od ks. Rosta z Ujścia 3 m. Razem 30 marek 6 fen.

* **Na kościół w Samokleskach.** Z przeniesienia 540 marek 94 fen. Dziś nadesłali parafianie św. Marcina 30,75 m., ks. Rost z Ujścia 3 marki. Razem 574 marek 69 fen.

* **Na odbudowanie nowéj świątyni w Gurowie.** Z przeniesienia 513 marek 20 fen. Dziś otrzymaliśmy od ks. Rosta z Ujścia 3 m. Razem 516 marek 20 fen.

* **Na odbudowanie kościoła** zgorzałego w Nowéj Dąbrówce. Z przeniesienia 585 marek 35 fen. Dziś otrzymaliśmy od ks. Rosta z Ujścia 3 m. Razem 588 marek 35 fen.

* **Dowiadujemy** się, że miejskim lekarzem sierót zamianował magistrat dr. Zielewicza.

* **Piszą nam z Środy:** Dnia 20 bm. odbył się zapowiedziany w Środzie koncert amatorski i udał sią bardzo dobrze. Udział publiczności dosyć był liczny. Okoliczne obywatelstwo zjechało się w komplecie, tylko miasto mogło było liczniejszy wziąść udział. Koncertantki świetnie wywiązały się z swego zadania. Panna Marya M. zachwycała ucho słuchaczów pięknym swym, czystym i przyjemnym głosem sopranowym. Śpiewała aryą z Hugenotów Meyerbeer'a, piosenkę: „O gdybym był znał“ Kozłowa i „La lampe mourante“ Mosségo, daléj aryą z opery „Linda di Chamounis“ Donizetti'ego, która ze wszystkich odśpiewanych sztuk najbardziéj się podobała i prawdziwy zapał pomiędzy słuchaczami wzbudziła. Przeciągłe i długotrwające oklaski wynagrodziły śpiewaczkę, która aryą tę odśpiewała artystycznie i z prawdziwém zrozumieniem rzeczy.

Koncert rozpoczął się fantazyą z opery „Wilhelm Tell“ Rossiniego na dwa fortepiany, odegraną wybornie przez panny J. B. z Ch. i A. M. z K. Wykonaniu temu nie szczędziła publiczność słusznych i zasłużonych oklasków. Wreszcie p. Biernacki, zaszczytnie znany nasz skrzypek, przyczynił się swą mistrzowską grą do podniesienia i urozmaicenia koncertu, a lubemi swojskiemi, każdemu do serca przemawiającemi tonami, zachwycał ucho słuchaczów. Pan B. grał nokturnę na skrzypce i fortepian Hauser'a i mazurek Kątskiego na skrzypce i fortepian; akompaniowała mu zawsze wprawnie i biegle panna Anna M. — Ogólnie się podobała serenada Braga, śpiew, skrzypce i fortepian, która zakończyła koncert.

Po koncercie odbył się wieczorek z tańcami, który bardzo ładnie się udał. Czternaście par stanęło do mazura. Bawiono się ochoczo do godziny 6 rano. Panny wszystkie doskonale się wytańczyły, bo liczny zastęp dziarskiéj młodzieży o wiele tą razą przewyższał liczbę dam.

* **„Staatsanzeiger“** ogłasza przywiléj z d. 24 stycznia dotyczący wystawienia imiennych asygnacyi pożyczkowych powiatu szubińskiego w kwocie 300,000 marek na spłatę pożyczki, zaciągniętéj w kasie pożyczkowéj w Dłutowie na budowę kolei z Gniezna do Nakła i na uspławienie Noteci. Asygnacye pożyczkowe będą wystawiane po 1000 i po 500 marek i oprocentowane po 4 procent.

* **Od Zarządu** Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Wągrówcow otrzymaliśmy pismo w sprawie tegoż Towarzystwa, które umieścimy jutro.

* **W Popowie** pod Międzychodem, w majętności p. Rutkowskiego wybuchł w zeszłą niedzielę po południu w chałupie komorniczéj pożar, który zniszczył cały dobytek biednych komorników. Jedna kobieta poparzyła się tak znacznie, że wątpią o jéj życiu. Ogień powstał wskutek nieostrożności jednéj z komornic.

* **Lekarz praktyczny** dr. med. Rakowski w Inowrocławiu otrzymał godność radzcy zdrowia.

* **Pomimo** że w roku zeszłym próby z uprawą rośliny tytuniowéj, zarządzone przez dyrekcyą zakładu karnego w Rawiczu, się nie udały, nakazano w roku bieżącym próby te powtórzyć, w téj nadziei, że tegoroczne powietrze będzie więcéj uprawie téj sprzyjało.

* **Do gimnazyum** w Ostrowie uczęszczało w półroczu zimowém 428 uczniów i to 189 katolików, 122 ewangielików i 112 żydów — 203 miejscowych, 214 zamiejscowych i 6 z Król. Polskiego. Do szkoły przygotowawczéj uczęszczało 24 uczniów.

* **Pojutrze** odbędzie się wiec w Brodnicy w sprawie szkólnéj.

* **W Chełmży** wydarzyło się wczoraj nieszczęście przy tamtejszéj cukrowni. Ogromna kupa wapna, z dołu podebrana, osunęła się w chwili, gdy koło niéj przejeżdżał wóz furmański, i zabiła siedzącego na wozie człowieka, drugiemu połamała nogi i potłukła wóz i konie.

* **Wdowa** po ś. p. dr. Hagerze prowadzi daléj założony przez zmarłego pensyonat we Wrocławiu przy Heilige-Geist Str. nr. 20, przy promenadach, w pobliżu gimnazyum św. Macieja — na co rodzicom, którzy posyłają dzieci swe do szkół we Wrocławiu, zwracamy uwagę. Dozór nad pracami szkólnemi ma nauczyciel gimnazyalny. Roczna płaca wynosi 600 m. i 400 m.; w nadzwyczajnych razach należy się porozumieć z panią Hager, która prześle na życzenie prospekt.

* **Donoszą nam ze Lwowa,** że Jerzy Sewer hr. Dunin-Borkowski, syn śp. Edwarda i Laury z hr. Krasickich zaręczył się z uroczą hr. Lidyą Łosiówną, córką śp. hr. Włodzimirza i Pauliny z hr. Baworowskich, a siostrzenicą b. namiestnika Gołuchowskiego. Przyszły pan młody pragnąc rozwijać daléj literackie tradycye swego rodu, oddawał się publicystyce w broszurze „Oświata ludu w obec prądów społecznych,“ napisanéj w ściśle katolickim i konserwatywnym duchu. Ogłosił on także drukiem kilka dzieł heraldycznych, dziedzicząc do téj gałęzi historyi zamiłowanie po śp. dziadku swoim Aleksandrze hr. Krasickim z Dubiecka, którego zwano żyjącą historyą szlachty.

* **W Bydgoszczy** urządza w przyszłą niedzielę tamtejsze Towarzystwo przemysłowe na sali w strzelnicy teatr amatorski na cel dobroczynny i odegra krotochwilę ze śpiewami i tańcami w trzech aktach: „Skalbmierzanki“. Sztukę tę odegrało powyższe Towarzystwo już raz przed trzema laty i świetnie się udała i dlatego spodziewać się należy, że i tą razą się uda, pożądaną jest tylko, aby Szanowna Publiczność tak z miasta jak i okolicy liczném przybyciem amatorom poniesione trudy i mozoły wynagrodziła.

* **W Paryżu** ma się odbyć wystawa obrazów polskich malarzy, połączona z loteryą na korzyść zakładu św. Kazmirza. Według projektu, na który, jak się urządzający wystawę spodziewają, rząd się zgodzi, ma się wypuścić 300,000 biletów po franku. Ciągnienie odbędzie się na początku przyszłego roku — a swoją drogą zostanie w końcu rb. wystawa otwartą. Tym sposobem otrzymałaby instytucya polska po odciągnięciu kosztów około 200,000 franków. Dla tych, którzyby wystawę wzbogacić lub w ogóle udział w całém tém szlachetném dziele wziąć zechcieli, podajemy adres p. Jaworowskiego, do którego się udać należy. Pan J. mieszka 11. Avenue de Ségur — Paris.

* **Ks. Kard. Lavigerie** wypłacono w tych dniach 100,000 fr., które ś. p. hr. Chambord zapisał na misye katolickie w Afryce. Misye te, na których czele stoi ksiądz Kard. L., sięgają aż do Sahary, Sudanu i wielkich jezior Afryki podzwrotnikowéj i kosztują rocznie około 500 tysięcy franków.

* **Piszą** ze sfer niemieckich: Cóż jeszcze dzisiaj mamy właściwie niemieckiego? Najlepszą komedyą niemiecką jest francuska; najlepszą operą niemiecką jest opera włoska; najlepsze niemieckie rękawiczki są duńskie; najlepszym serem niemieckim jest ser holenderski; najlepsze kąpiele niemieckie są rosyjskie; najlepsze niemieckie zapałki są szwedzkie; najlepsze tytonie niemieckie są tureckie; najlepszemi niemieckiemi maszynami do szycia są amerykańskie; najlepsze niemieckie sosy są holenderskie; najlepszemi niemieckiemi kiełbasami są polskie; najlepszemi niemieckiemi świniami są węgierskie; najlepszą gorzką wódką niemiecką jest Spanischer Bitter; najlepsze niemieckie szkło jest weneckie lub czeskie, a najlepszymi Niemcami są filosemici i żydzi!

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 23 lutego, śś. Damazego i Mikołaja. Wschód słońca o godzinie 7 minut 5. Zachód o godzinie 5 minut 23.

Długość dnia 10 godzin 18 minut.

Wypadki historyczne. 1766 Śmierć Stanisława Leszczyńskiego. — 1820 Śmierć poety Felińskiego. — 1834 Śmierć jenerała Samuela Różyckiego.

(K) **Września,** 20 lutego. W niedzielę odbyła się bardzo świetnie uroczystość 18-letnia założenia Towarzystwa Przemysłowego w lokalu p. Fr. Bednarowicza. Przy wieczerzy, do któréj 50 zasiadło osób, ksiądz Janas, jako prezes dał nam krótki pogląd działania Towarzystwa Przemysłowego przez te lat 18; — zachęcał do wytrwałości i jedności, a w końcu między innemi wielką powiedział prawdę: „iż tam, gdzie myśl Boża nie łączy społeczeństwa, tam żaden klej ludzkich pomysłów trwale go złączyć nie zdoła.“ — Bardzo gorąco przemawiał także do staréj gwardyi Towarzystwa Przemysłowego nasz poseł ks. dr. Stablewski. Zabierali głos jeszcze ks. Kulesza, p. dr. Krzyżagórski, p. Koczorowski, ks. Janas dziękował gospodarzowi za bezinteresowne przyjęcie Towarzystwa, — a „słowik z nad Wrześnicy“ wierszami pięknymi, do uroczystości zastósowanemi entuzyazmował zebranych. Cała w ogóle uroczystość bardzo miłe robiła wrażenie, i na długo uczestnikom pozostanie w pamięci!

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **„Przewodnik naukowy i literacki“** zawdzięcza swój początek namiestnikowi Agenorowi hr. Gołuchowskiemu, który go w r. 1873 powołał do życia jako dodatek do urzędowéj „Gazety Lwowskiéj“, a na redaktora wybrał jednego z najzdolniejszych literatów lwowskich, Władysława Łozińskiego. Zaraz pierwsze zeszyty nowego miesięcznika wystąpiły świetnie; pojawiły się w nich znakomite imiona i artykuły, między niemi szkic historyczny p. n. „Kostka Napierski“ Ludwika Kubali, który przez cały dziesiątek lat, aż do ustąpienia redaktora, dochował mu wierności, i tutaj wyłącznie umieszczał wszystkie swe prace. Niedługo potém autor Opowiadań Imci Pana Wita Narwoja został redaktorem samejże „Gazety Lwowskiéj“, i to właśnie wpłynęło poniekąd szkodliwie na rozwój miesięcznika. Nowy redaktor poświęcił całą swą uwagę powierzonemu sobie pismu codziennemu i dokazał z niem prawdziwych cudów. „Gazeta Lwowska“ jako organ rządowy, nie tylko dotąd nie miała najmniejszego wpływu, lecz zdawało się, jak gdyby nie istniała wcale: abonowana z obowiązku dla rządowych ogłoszeń przez urzędy i władze, miała ona — jednego jedynego dobrowolnego abonenta; dzięki zapobiegliwości i talentowi Łozińskiego liczyła ich po niezbyt długim czasie tysiące i wyprzedziła pod tym względem wszystkie inne gazety lwowskie, które jéj się za to wywzajemniały serdeczną nienawiścią i używały wszelkich, mniéj nawet godziwych środków, aby się pozbyć niebezpiecznéj rywalki, przedewszystkiém zaś postanowiły tak znużyć i zniechęcić redaktora, aby porzucił pismo. Szlachetne te zabiegi spełzły na niczém — niezrażony napaściami pisarz, odpowiadał na nie pogardliwém milczeniem, z tém większą zaś usilnością pracował nad podniesieniem „Gazety“, która choć urzędowa, nie mieściła w sobie nic anti-polskiego. Niemniéj i „Przewodnik“ podniósł on do niemałego znaczenia, lecz nie mógł się nim tyle zajmować, ileby pragnął. Z początku dokładał starań, aby dobrze opracowana część redakcyjna odpowiadała doskonałym rozprawom, dla tego téż sam pisał niemało; następnie absorbowany „Gazetą“, nie miał na to wolnéj chwili. Dzięki swym rozległym stosunkom i urokowi samego imienia, nie trudno mu było zgromadzić zapas potrzebnych, po większéj części wyboraych artykułów, bo pisarze téj miary, jak Szujski, Małecki, Siemieński i inni najchętniéj w „Przewodniku“ mieszczali swe prace; nie było to jednak pismo czasowe, lecz raczéj zbiór luźnych, nie powiązanych z sobą artykułów, albowiem szereg ich kończył się tylko zwykle jedną lub dwiema recenzyami. Ponieważ jednak w każdym roczniku mieszczą się cenne, źródłowe prace, szczególniéj historyczne, przeto w dziesięciu rocznikach znalazło ich się bardzo wiele, tak, że całość tworzy prawdziwy skarb materyałów, przyczynków, monografii i studyów, bez których nikt się nie obędzie, kogo zajmuje ojczysta przeszłość, jéj dzieje i literatura.

Jednym z niemałych przymiotów p. Łozińskiego jako redaktora był dar odgadywania i odkrywania talentów. Szanując zasłużone imiona, nie wahał się wprowadzać do literatury ludzi zupełnie nowych i nieznanych, skoro w nich tylko spostrzegł iskrę talentu. Czynił to już dawniéj w „Dzienniku Literackim,“ gdzie za jego redakcyi po raz pierwszy zabłysła tak świetna późniéj gwiazda poetycka, jaką jest niewątpliwie El...y i gdzie najlepsze swe opowiadania pod wpływem osobistéj zachęty redaktora ogłosił Berlicz Sas — czynił również w „Przewodniku“ i w feletonie „Gazety.“ Oprócz zupełnie młodych i nowych sił, umiał zachęcić do chwycenia za pióro ludzi, którzy je dawno już porzucili, że tylko wymienimy wielce popularnego Alberta Wilczyńskiego. Ten napisawszy przed dwudziestu z górą laty pełne staropolskiego humoru opowiadanie pod tyt. Kłopoty starego komendanta i kilka innych, daleko mniéj szczęśliwych utworów, wyrzekł się literatury dla gospodarstwa i zapewneby już był do niéj nigdy nie powrócił, gdyby nie szczęśliwe spotkanie z redaktorem „Gazety Lwowskiéj“ w wagonie i zachęta z jego strony. Podobnież tak dziś głośny dr. Antoni J. był wprawdzie znany ze swych pism lekarskich i z jednéj historycznéj pracy o zameczkach podolskich, lecz dopiero w odcinku „Gazety“ dał się poznać jako ulubiony gawędziarz, autor Losów pięknéj kobiety i tylu innych zajmujących obrazków, czytywanych niemal z równą ciekawością, jak drukowana tamże Bitwa pod Beresteczkiem Kubali, wyższa od nich pod względem historycznym i kompozycyjnym.

Po ustąpieniu dawnego redaktora, pan Adam Krechowiecki, obejmując jego miejsce i obowiązki, miał ten takt i tę przezorność, że starał się o utrzymanie dawniejszych współpracowników, co mu się też udało niemal zupełnie, bo np. dr. Kubala, którego brak najdotkliwiéj daje się uczuć, nie występował w ciągu ostatniego roku zupełnie w pismach czasowych, zajęty zapewne przygotowywaniem swych dzieł do druku.

„Przewodnik naukowy i literacki“ nie może współzawodniczyć z takiemi miesięcznikami, jak „Ateneum,“ już dla tego, że gdy to rozporządza szesnastu arkuszami druku, on ma ich sześć zaledwie, nie może więc pomieścić równie wielu artykułów, lecz ustępować im musi z góry co do obfitości treści.

Pod napisem „Zabytki przeszłości miasta Bełza“ podał dr. Fryderyk Papée opis ciekawéj wycieczki naukowéj do miasta, które niegdyś odgrywało pewną rolę w dziejach, w ciągu wieków zaś straciło wszelkie znaczenie. Artykuł ten, którego dopiero część pierwsza wydrukowana, napisany zręcznie i umiejętnie, czyta się z żywém zajęciem a zarazem jest naukowym przyczynkiem do historyi dawnych miast naszych.

„Z pamiętnika Juliusza Słowackiego.“ rzecz podana przez ruchliwego literata lwowskiego, p. Henryka Biegeleisena, nasuwa zasadniczą kwestyą o literackiéj spuściznie po wielkich pisarzach. Niemcy po części z pietyzmu, po części zaś dla spekulacyi, zaszli pod tym względem bardzo daleko, dobywając nieraz nawet strzępki myśli genialnych ludzi z ukrycia. Sądzę, że podobnych niedyskrecyi nie powinniśmy naśladować, z większém natomiast uszanowaniem traktować naszych pierwszorzędnych wieszczów. Tak światły i wytrawny krytyk, jak prof. Małecki, wiedział dobrze, które z pośmiertnych poezyi autora Króla ducha wydrukować, a które zostawić między rękopisami zakładu Ossolińskich dla użytku przyszłéj krytyki. Pozostałe utwory są albo mistyczne, i dla tego zbyteczne, że Małecki ogłosił dostateczną ilość ich próbek, albo téż są słabą parafrazą dawniejszych, jak np. następny, będący bladą kopią i jakby dalekiém echem cudnego ustępu z poematu W Szwajcaryi:

Jest najsmutniejsza godzina na ziemi,
Która na morzu po północy dzwoni,
Kiedy Dyanna z oczyma złotemi
Swita zarankiem i wynika z toni.
W niéj smętek... itd.

Jeszcze mniéj zrozumiałą rzeczą jest dla nas, czemu autor przytacza tak wstrętne i niczego nie ucząće ekstrawagancye podupadłego w mistycyźmie umysłu, jak o „exhalacyi plant,“ o ich „fetorze“ itd. Przytém forma, w jakiéj pan B. zużytkowuje pamiętnikowe zapiski, nie jest wcale odpowiednią. Zamiast prostéj narracyi, znajdujemy tu wybujałe deklamacye, z któremi suchemu prozaikowi wcale nie do twarzy. Jak gdyby zachęcony przykładem poety, pnie się sam na koturn i prawi górnym stylem: „Przechadzając się odtąd często po tém pustém, cichém wybrzeżu, rzucał się Słowacki w wodę, kładł się na falach wzburzonego morza i nastawiał męzka pierś swoję (widać, że pan B. nigdy nie brał morskich kąpieli) naprzeciw rozhukanym bałwanom, jakby duch jego nieśmiertelny chciał iść w zapasy z żywiołami natury...“

Rozprawa znanego ze sumiennych studyów badacza, dr. Romana Maarera: „Urzędnicy kancelaryjni książąt

i królów polskich od najdawniejszych czasów aż do roku 1386“ (dokończenie), bardzo cenny owoc, niezmiernie mozolnych i pracowitych studyów, mimo tych wielkich zalet mniéj się nadaje do pisma czasowego. Zajmuje ona trzecią część całego zeszytu, a pierwsze jéj karty składają się niemal wyłącznie z imion i cyfr.

Dr. Teofil Ziemba, zapełniający tyle pism ustępami z biografii wielkiego naszego poety, pomieścił tutaj „Mickiewicza w pierwszych latach emigracyi.“ Artykuł ten zająć może niepomiernie czytelników, nie obeznanych z ogłoszonemi dawniéj materyałami do żywota wieszcza, które streszcza i parafrazuje gładko, lubo dość płytko, nie siląc się na nowy pogląd lub odmienne przedstawienie rzeczy. Najcenniejsze zresztą biograficzne materyały wyzyskane są słabo i bezbarwnie, jak np. nieoszacowane opowiadanie Bohdana Zaleskiego p. n. Mickiewicz w czasie tworzenia Pana Tadeusza, a pominięty został zupełnie przewyborny, bezimienny artykuł Klaczki, to jest umieszczone w „Czasie“ wspomnienie o Januszkiewiczu, które właśnie opowieść Zaleskiego wywołało. Pan Ziemba lubi nieraz obszerne wyjątki przytaczać in extenso, co mu ułatwia pracę, a ustępy takie poprzedza zwykle słowami: „Zaiste, zrobilibyśmy krzywdę czytelnikom, gdybyśmy opisu tego nie powtórzyli...“ A wyrazu zaiste nie żałuje autor, bo na poprzedniéj stronie znajdujemy słowa: „I nie dziwimy się zaiste, że poeta...“ i niedługo potem czytamy znowu: „I zaiste, jeżeli kto, to Mickiewicz mógł pisać“ itd. Zródłowo i starannie opracowana pierwsza część rozprawy historycznéj dr. Jana Lenieka p. n. Kongres wyszegrodzki w roku 1335“ kończy szereg rozpraw. „Kronika literacka“ obejmuje umiejętny referat Pawińskiego „Wielkopolski XVI wieku pod względem jeograficzno-statystycznym,“ zużytkowujący trafnie podane w nim materyały, oraz szereg literackich wiadomości.

W końcu uważamy za nasz obowiązek nadmienić, że niniejszy, lutowy zeszyt „Przewodnika“ nie należy wcale do najlepszych, że spotykaliśmy w nim już za redakcyi p. Krechowieckiego obfitsze i więcéj urozmaicone, tak, że szacowne to pismo sumiennie polecić możemy.

---

* **Sekwencya mszy św.** „Veni Sancte Spiritus“ w 24 rozmyślaniach podług angielskiego manuskryptu z 17 wieku, opracował ks. dr. Oton Zardetti, a na język polski przerobił za pozwoleniem nakładczy **ksiądz Tomasz Konopiński.** Poznań, drukiem J. Leitgebra, nakład tłómacza, w komisie Księgarni Katolickiéj.

Zwracamy uwagę na tę nową starannie opracowaną i ozdobnie wydaną publikacyą. Szkoda, że pod pięknym obrazkiem, przeestawiającym Trójcę świętą — jest napis niemiecki.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 lutego.

BAZAR Panie Komierowska z Nieżuchowa i Dziembowska z Wronek, Węsierski z Starkówca, Paliszewski z Gębic, Bronikowski z Węgrzynowa, hr. Bniński z familią z Pamiątkowa, Mittelstaedt z familią z Królestwa Polskiego, dr. Kozłowski z Galicyi, Kurnatowski z Pożarowa, Pilaski z Krakowa, ks. dr. Łukowski z Gniezna.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pluciński z Granowa, Ignatowski z Królestwa Polskiego, Beyer z żoną z Golenczewa, pani Treskow z córką z Nieszawy, Brzeski z żoną z Kaczkowa, hr. Skórzewski z Czerniejewa, panna Buszkiewicz z Oporowa, Roeder z Kościana, ks. Nałęcz z Śremu, Bułakowski z żoną z Warszawy.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ks. prob. Michnikowski z Bieganowa, Kąsinowski z Bytynia, Jerzykiewicz z Podola, pani Mathies z synem i Czapski z Berlina, panie Bielińska z córką i Rogozińska z Gozdzichowa, dr. Szymborowicz z Górnego Ślązka, Zeising z żoną z Podusewa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§ n § **Z prowincyi,** 22 lutego. (Chmiel). Panujące bez przerwy na targach bawarskich i czeskich słabe usposobienie wpłynęło także niekorzystnie i na nasz handel, tak że brak zupełnego popytu na chmiel z owych okolic. Komisyonerzy zakupujący specyalnie na rachunek bawarski, podawali tak nizkie ceny, że plantatorzy nie myśleli się z nimi układać. Za towar pierwszéj dobroci płacono jeszcze w kilku wypadkach dobrze; głównymi odbiorcami atoli byli mielcarze z Brandeburgii, Pomorza, Prus Wschodnich i Zachodnich oraz z Saksonii. Sądzono, że zapasy są już przerzedzone, okazało się atoli, że w wielu okolicach pomimo posuniętego sezonu jeszcze znajduje się wiele chmielu, chociaż większą część stanowią gatunki średnie. Ceny spadły od 10—15 mrk. płacono atoli za towar I do 180 mrk., za średni 160—165 mrk., za pośledni 140—150 mrk.

(W.) **Poznań,** 22 lutego (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: łagodnie.

Żyto spok.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar —,— płacono, na luty 140.50 płac., na luty-marzec 140 50 płac., marzec-kwiecień 140,50 płc., na wiosnę 140,— płac., maj-czerwiec 143,— płac., czerwiec-lipiec 145.50 płac.

Okowita: stale.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —,— litrów na luty 47,20 płacono, na marzec 47,40 płc., na kwiecień 48.— płac, na kwiecień-maj 48.30 płac., na maj 48,60 płac., czerwiec 49,20 płac., lipiec 49,80. sierpień 50,20.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.20 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 140,50, luty 140,50, luty-marzec 140,50, marzec-kwiecień 140,50, kwiecień-maj 140.50, maj-czerwiec 143.—, czerwiec-lipiec 145,50 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 47,20, marek, luty 47,20, marzec 47,40, kwiecień-maj 48,30, czerwiec 49,20, lipiec 49,80, sierpień 50,20, w miejscu bez beczki 47,20.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 22 lutego 1884.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilogr.	18	80	18	—	17	20
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	14	20	13	50	13	30
Jęczmień	- -	14	50	12	70	12	40
Owies	- -	14	—	13	20	12	70
Groch wrzący	- -	18	40	17	90	—	—
Groch na paszę	- -	15	50	14	60	—	—
Kartofle	- -	4	—	3	30	3	—
Łubin żółty	- -	9	90	9	—	—	—
„ niebieski	- -	8	70	7	50	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie targowe

według zestawień król. dyrekcyi policyi w Poznaniu.

Poznań, dnia 22 lutego 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry M	₰	średni M	₰	pośledni M	₰	w przecięciu M	₰
Pszenica	najwyż.	za 100 kil.	—	—	18	—	17	30	17	50
	najniż.	-	—	—	17	60	17	10		
Żyto	najwyż.	-	—	—	14	40	13	60	14	35
	najniż.	-	—	—	14	10	13	30		
Jęczmień	najwyż.	-	—	—	13	—	12	30	12	50
	najniż.	-	—	—	12	60	12	10		
Owies	najwyż.	-	—	—	13	80	13	10	13	28
	najniż.	-	—	—	13	50	12	70		

			Inne artykuły: najwyż. M	₰	najniż. M	₰	w przecięci. M	₰
Słoma	prosta	za 100 kil.	4	75	3	—	3	88
	barłóg	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	6	75	4	—	5	38
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	4	—	3	—	3	50
Wołowina	kulka	za 1 kil.	1	40	1	20	1	30
	żebra	-	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Skopowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	40	1	—	1	20
Słonina		-	1	60	1	50	1	55
Masło		-	2	20	1	80	2	—
Jaja		za kopę	2	30	2	20	2	25

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 21 lutego 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	199.15
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168.40
Eraucuzkie banknoty	za 100 franków	81.25
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.49
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.20
Półimperyał rosyjski		16.73
Dolar za sztukę		4.18

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	78.—
Poznański bank prowincyonalny	120.25
Bank Rzeszy (Reichsbank)	148.90
Austryacki bank kredytowy	530.50
Deutsche Bank	148.25
Disconto Comandit	195.40

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	33.10
„ z prawem pierwsz.	102.30
Oleśnicko-gnieźnieńska	24.90
„ „	75.30
Górnoszlązka A. C. D. E. „ „	273.30
„ Lit. B. gwar.	197.70
Wschodnio-pruska południowa	107.40
Galicyjska Karola Ludwika	124.10
Kronprinz Rudolf	75.20
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	528.—
„ „ południowa (lombardy)	243.—

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.85
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.10
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.49
Paryż	8 dni	za 100 franków	81,15
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	168.35
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	197.90
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	198.60

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Kursa końcowe 22 lutego 1884

Berlin, 22 lutego 1884.

Pszenica wyżéj

kwiecień-maj	175,25
lipiec-sierpień	181,25

Żyto stalej

luty	146,50
kwiecień-maj	146,50
maj-czerwiec	146,75

Oléj rzep. słabo

kwiecień-maj	64,10
maj-czerwiec	64,10

Okowita spok.

w miejscu	48,—
luty-marzec	48,20
kwiecień-maj	48,70
czerwiec-lipiec	49,70
lipiec-sierpień	50,60

Owies

kwiecień-maj	129,50
Wypow.-żyta wsp.	—
Wyp.-okow. kw.	20,000

Szczecin, dnia 22 lutego 1884

Pszenica niezm.

kwiecień-maj	178,50
maj-czerwiec	180,—

Żyto niezm.

kwiecień-maj	143,—
maj-czerwiec	143,50

Rzepik

w miejscu	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	124,10
Pr. consol. 4%	102.60
Pozn. listy z.	101,60
Pozn. listy rent.	101,50
Austr. banknoty	168,60
Austr. renta złota	85,50
Austr. losy 1860	118.80
Włochy	93,50
Rumuny	103,30
Ros. banknoty	199,25
Ros.-ang. pożyczk.	88,60
Pol. 5% list. zast.	62,40
Pol. lik. l. zast.	54,80
Kredyty	532,—
Koléj państwowa	528,50
Lombardy	243.50
Usposob. d. stale	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. niezm.	
kwiecień-mai	64,50
w miejscu	
wrzesień-paźdz.	61,50
Okowita b. pok.	
w miejscu	47,40
luty	47.80
kwiecień-mai	48,30
czerwiec-lipiec	49,40
Petroleum	
w miejscu	8,30

Msza św.
za duszę ś. p.
Anny Mikorskiéj
odbędzie się w sobotę d. 23 lutego o wpół do 9-téj w kaplicy św. Józefa przy Ogrodowéj ulicy. (391)

Wyszła książka p. t.
DROGA KRZYZOWA
zawierająca **najstósowniejsze** rozmyślania, modliwy, pieśni i litanie o Męce Pańskiéj (392)
Wydanie opatrzone aprobatą Najprzewielebniejszego ks. Biskupa chełmińskiego, ślicznie ozdobione **15 obrazkami** (14 stacyi i 1 inna rycina). **Proszę zapisać na okaz choć 1 egz.** a nie wątpię iż wszyscy odbiorcy uznają zaletę książki téj pod każdym względem.
Cena dotychczas niebywała tania:
1 egzemplarz incl. fr. 15 fen.
10 egz. 1 w dodatku 11 egz. 1 m. incl. fr. 1.20 mrk.
25 egz. 3 w dodatku 28 egz. 2,50 mrk. incl. fr. 2,80 mrk.
50 egz. 5 w dodatku 55 egz. 5 m. incl. fr. 5,50 mrk.
100 egz. 10 w dodatku 110 egz. 10 mrk. incl. fr. 10,50 mrk.
Zamówienia przyjmuje
E. Michałowski
księgarnia nakład., Pelplin W./Pr.

Do radykalnego usunięcia nagniotków.
Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednem z największych życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usuwał bez uszkodzenia skóry i bez bólu.
Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach **S. Radlauera** Czerwona apteka w Poznaniu. Środek ten usuwa bez bólu kompletnie nagniotki i niszczy wszelką stwardniałość skóry, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniéj bielizny a nadto nie potrzeba do tego żadnego boleść sprawiającego bandażu. Butelka z pędzlem 60 fen. (59)

Sledzie opiekane!
Śledzie z obecnego łowu, wybornie opiekane polecam każdemu jako delikates i przesyłam w beczułkach pocztowych 10 funt. po 3 mrk. 50 fen. franko za pobraniem zaliczki pocztowéj (45)
P. Brotzen
Croeslin, obw. rej. stralsundzkiéj.

Fortepiany, tanio, za got. lub w mał. spł. u **Weidenslaufera,** Berlin NW.

Nowości literackie.
Notatka o Akademii i szkołach Jezuitów w Połocku. VIII i 28 str. 80 fen.
Obrazków trzysta (drzeworytów) do historyi św., historyi powszechnéj, mitologii, do opisów zwyczajów i obyczajów itd. itd. Wielkie folio. 2 mrk.
Pieśni Weselne dla młodzianów i drużbów w czasie aktu ślubnego z dodatkiem oracyi i życzeń weselnych. Wyd. szóste pomnożone przez J. Chociszewskiego. 16° 80 str. 30 fen.
Rok 1863. Ze wspomnień Rosyanina napisał Sulima. 8° 31 str. 80 fen.
Uprawa roli pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i z własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. 96 str. 60 fen.
Wykład składu apostolskiego. Ułamek z mów i kazań św. Tomasza z Akwinu. 8° w. 64 str. 50 fen.
Złota Księga Szlachty Polskiéj Teodora Żychlińskiego Rocznik VI. 8° w. 8 i 482 str. 10 mrk.
Zywy Naszyjnik. Powieść rzymska z III wieku ozd. 12 rycinami. 92 str. 80 fen.
O łaskawe zamówienia uprasza
Jarosław Leitgeber w Poznaniu.
Katalog kompletny mych wydawnictw przesyłam na życzenia bezpłatnie.

Nr. 67 **Stary Rynek** Nr. 67
Bazar wyprzedaży.
Pończochy i towary trykotowe od najtańszych aż do najdelikatniejszych gatunków, **wełna, bawełna Estremadura, koronki, chusteczki koronkowe, ryżki, kwiaty, męzkie, damskie i dziecęce kołnierzyki, mankiety i krawaty** polecam po najtańszych, znacznie obniżonych, lecz ścisle rzetelnych stałych cenach i tylko w dobrych gatunkach.
Codziennie świeże przesyłki nowości w towarach białych i biżuteryach.
Rynek 67. **M. E. Bab.**
Handel towarów krótkich, białych, galanteryjnych wełnianych i skórzanych.
Na firmę i numer domu, Stary Rynek 67 proszę uważać.
Zamiejscowe zamówienia zostają wysłane odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki. (263)

J. HORACZEK
stroiciel fortepianów
kupuje i sprzedaje nowe i stare fortepiany i harmonie.
Nowe pianina od 500—1200 m., nowe fortepiany od 800—2100 m., nowe harmonia od 250—3500 mrk.
premiowane na 3 wystawach powszechnych z 5-letnią gwarancyą.
Stare fortepiany od 50 do 900 marek
z odpowiedniem opakowaniem od 5 do 18 marek są na składzie.
Te nowe **instrumenta** pochodzą z największych fabryk, które już wyrobiły 10,000 do 40,000 instrumentów. (359)
Poznań, Wilhelmowski plac 4, tylny dom I piętro.
Skład harmoniów i fortepianów.

Fabryka kwiatów paryzkich, garnitury na suknie
podług żurnali francuzkich,
BUKIETY
kościelne i salonowe wykonuje spiesznie i po umiarkowanéj cenie
S. HORACZEK
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4.
Zniszczone kwiaty się odświeża. (358)

ALBUM
współczesnych malarzy
polskich i obcych,
w skład którego wejdą obok utworów **Siemiradzkiego, Brandta, Matejki,** reprodukcye **Marxa, Kaulbacha, Makarta, Knausa,** zawierać będzie **25** zeszytów po **1 marce.** Zeszyt 1-szy już wyszedł. Zamówienia na **całe Album** przyjmuje (380)
księgarnia A. Cybulskiego
Poznań, Gr. Hôtel de France.

Dnia 18 lutego rb. otworzyłem w **Czarnkowie** biuro jako (379)
rzecznik.
Czarnków, dnia 18 lutego 1884.
Witold Psarski.

L. FRANKIEWICZ
Budowniczy
Fryderykowska ul. 23, I piętro
poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres (352) budownictwa wchodzących.

Pp. Kupcom, Cukiernikom i Aptekarzom daję odpowiedni rabat.
SKŁAD GŁOWNY.
Van Houtena czyste, rozpuszczalne
CACAO
poleca (50)
S. SOBESKI
w Bazarze.

M. Piotrowski
sztukator i mozajcysta
w Poznaniu, przy ul. Strzałowéj nr. 7
póleca się Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Zarządom kościołów do wykonania
wszelkich prac architektonicznych i dekoracyjnych w kościołach.
Będąc nietylko w Poznaniu — lecz i w WKs. Poznańskiém jedynym **specyalistą w zawodzie sztukatorskim,** proszę uniżenie Szanownych Interesentów o darzenie mnie swém zaufaniem, zapewniając, że sumiennem wykonaniem przy cenie umiarkowanéj jak dotychczas tak i nadal godnie odpowiem położonemu we mnie zaufaniu.
Buduję nowe **ołtarze** z cegieł, z masy cementowéj i z drzewa. Murowane wykładam trwałym i gustownym **stukiem** (mozajką). Cementowe, drewniane, złocę i emituję farbą olejną. Stawiam **ambony, chrzcielnice** i balustrady, Wykonywam figury św. Pańskich. Przez ząb czasu zniszczone wszelkie rzeźby i **ołtarze** z prawdziwego marmuru slufowaniem do pierwotnego stanu doprowadzam, słowem zajmuję się całkowitém udekorowaniem świątyń Pańskich — do czego zalicza się jeszcze nie znane dotyczas u nas **łojkowanie** ścian tychże świątyń.

VAN HOUTEN'A
½ klg. mk. 3,30
¼ „ „ 1,80
⅛ „ „ 0,95
czyste rozpuszczalne
CACAO
Uprasza się zważać na ceny.
najlepszego gatunku. Przyrządzić można w okamgnieniu. 1 funt starczy na 100 filiżanek. (55)
Fabrykanci **C. J. Van Houten & Zoon w Weesp, Holandya.**
Do nabycia w prawie wszystkich handlach delik., korzeni i w drogeryach.

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności miasta Poznania i okolicy, że osiedliłem się **w Poznaniu jako malarz pókojowy i dekoracyjny.**
Przyjmuję przeto wszystkie prace wchodzące w zakres mojego zawodu, począwszy od zwyczajnych pokojowych aż do najwybredniejszych artystycznych. Zajmując przez przeszło lat siedm stanowisko **malarza dekoracyjnego w teatrze polskim,** polecić się mogę do malowania nowych dekoracyi jak i urządzania scen amatorskich. Dokładna znajomość mojego zawodu, jak i kilkoletnia praca w większych miastach Niemiec, dawają mi możliwość wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić. Mam przeto nadzieję, że Szan. Publiczność zechce mnie łaskawie poprzeć swojemi względami i że przez powierzoną pracę potrafię sobie zjednać i zaskarbić we mnie położone względy i zaufanie.
Z szacunkiom
Roman Lisiecki
malarz pokojowy i dekoracyjny.
(308) Poznań św. Marcin nr. 14.

Łosoś i węgórz marynowany i wędzony, makrele, tuńczyk, anchovis, homary, sardele, sardynki, kawior astr., minogi elbl., śledzie opiek., sielawki i bydlinki wędz., serów znaczny wybór poleca
(390) **J. N. Leitgeber.**

Student
teologii katolickiéj
życzyłby sobie przyjąć miejsce nauczyciela domowego. Bliższéj wiadomości udzieli **Ekspedycya Kuryera Pozn.** (343)

OSOBA
w starszym wieku z dobrego domu, znająca doskonale kobiece gospodarstwo i kuchnią, życzy sobie przyjąć miejsce do zarządu większego domu lub na probostwie
Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod lit. **M. J. poste restante Września**

Młoda nauczycielka
egzam., muz., która dla wydoskonalenia się w francuzkim języku była lat kilka w Paryżu w Hotelu Lambert. **Nauczyciel domowy,** akademik z dłuższą praktyką, wysoko muzykalny i mówiący dobrze po francuzku, poszukują natychmiast umieszczenia. (382)
Agencya Fontowicz.
Poszukujemy umieszczenia dla kilku [311]
nauczycieli domowych
pomiędzy którymi jest jeden **bardzo muzykalny.**
Koczorowski & Wlazłowski
Wrocławska ul. 15.

Bal
w poniedziałek 25 lutego na sali bazarowéj. Dochód przeznaczony na Tow. Pomocy Naukowéj dla Dziewcząt. Bilety tak na salę jak na chórek po 5 marek w księgarni **Żupańskiego.** Na bal ten uprzejmie zapraszają (357)
GOSPODARZE:
Hr. Sołtan, Karol Szaniecki, Franciszek Grabski, Dr. Stan, Karol Stablewski, Wiktor Radoński, Antoni Wolniewicz, Karol Grabski.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.